Ner 239 — Kraków 17 Października — Czwartek. — Rok 1861

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 października.

Powiedzieliśmy wczoraj na tem miejscu, że wymienimy kroki przedsiębrane do zaprowadzenia w Krakowie legalnéj reprezentacyi interesów miejskich. Pierwszy z nich nie wyszedł atoli z krakowskiego wydziału gminnego. Wszechwładztwo urzędnicze zaglądające aż do najdrobniejszych stosunków codziennego życia, uznanem zostało jako jedna z plag zarówno wycieńczająca skarb państwa, jak również tamująca wyższe bo ogółowsze przeznaczenie jego. Skutkiem tego uznania było — gdy wszystkie dotychczasowe a tak częste organizacye polegały jedynie na tem, że raz tę, drugi raz inną nazwę nosiło bióro, ale zawsze nie tylko jeden rządził system, ale nawet jedne przepisy i osoby do zastósowania go były używane, przeto na prawdę nic się nie zmieniało — skutkiem tego uznania, jak powiedzieliśmy, było, iż postanowiono część pracy biórowéj zostawić rządzonym, a tylko rezultata téj pracy sprawdzać, zaciągać w księgi i kontrolować. Ta myśl przewodniczyła patentowi z d. 24 kwietnia 1859 r., który ogłosił zasady nowéj ustawy gminnéj. Samorząd gmin miał uprościć machinę rządową, oszczędzić kosztów administracyi i skonsolidować społeczność rozbitą na jednostki. Już w tym zarysie artykuł 8my dozwolił miastom większym ułożyć oddzielny dla siebie statut, zastrzegając potwierdzenie onego przez rząd. Na podstawie tego zarysu, w każdym kraju ustanowiono komisyę z „mężów zaufania" złożoną, celem zaprojektowania ustawy gminnéj, a wszystkie projekta razem zebrane miały posłużyć za materyał do napisania jednéj ogólnéj na całe państwo ustawy. Pamiętamy, jak na zgromadzeniu tak zwanéj zwiększonéj Rady państwa owe 22 projektów posłużyły opozycyi za broń przeciw zasadzie centralizacyi.

W Krakowie obradowano w rządzie krajowym i obradowano w wydziale miejskim nad ustawą gminną: w pierwszym dla wszystkich gmin miejskich i wiejskich Galicyi zachodniéj, w drugim dla miasta Krakowa. Wydział miejski postanowił był d. 12 listopada 1859 r. wyznaczyć komitet redakcyjny dla statutu gminnego, złożony z jednego radzcy i trzech radnych, a następnie w d. 21 marca 1860 r. uchwalił odrzucić projekt wygotowany przez komitet, oświadczając, że poprzestaje na ustawie ułożonéj w rządzie krajowym dla innych miast galicyjskich. Uchwała ta wydziału nie uzyskała aprobaty rządowéj. Reskryptem z d. 1 maja t. r. rząd krajowy odmówił jéj zatwierdzenia z powodu, że tylko 10 członków wydziału miejskiego było obecnych na posiedzeniu, tudzież, że niektóre przepisy ustawy projektowanéj w rządzie krajowym, nie stósowały się do miast większych, a w szczególności wymagałyby znacznych zmian ze względu na szczególne stosunki Krakowa. Zwrócono więc tę decyzyę wydziału miejskiego z poleceniem wzięcia tego przedmiotu pod szczególne narady pełnego zgromadzenia wydziału.

Nie łatwo było jednak zebrać komplet członków. Rzecz się tak przeciągała, aż zaszłe wśród tego zmiany polityczne w monarchii zwróciły uwagę powszechną ku ogólniejszym interesom publicznym i kazały wydziałowi miejskiemu zapomnieć o potrzebie przygotowania organizacyi gminy. W obec gotującéj się deputacyi galicyjskiéj do Ministra Stanu, uznał wydział miejski, iż bez mandatu od współobywateli swoich nie może ich dłużéj reprezentować. D. 27 grudnia 1860 r. zaniósł prośbę o zarządzenie wyborów, podpisał rezygnacyę swoją, uchwaliwszy jednak pozostać na swojem miejscu, aż dopóki następcy jego nie zgłoszą się po spuściznę.

Uchwała ta w pierwszej części swojej otrzymała wykonanie: Członkowie wydziału urzędują dalej. Kiedy zaś ustąpią miejsca następcom — tego nie możemy jeszcze wiedzieć; podanie ich bowiem nie uzyskało dotychczas po dziesięciu miesiącach odpowiedzi.

Raz jeszcze jeden po rezygnacyi swojej wydział miejski uczynił krok na drodze organizacyi swojej, uchwaliwszy w dniu 23 maja r. b. jawność posiedzeń swoich, lecz takowa nie otrzymała dotąd zatwierdzenia.

Wymieniliśmy zatem główne kroki dążące do zaprowadzenia w Krakowie instytucyi gminnej. Nie możemy tu wykazywać, czy wydział miejski wiele lub mało dokładał usilności w uzyskaniu dla miasta legalnej reprezentacyi, jaką wszystkie inne znaczniejsze miasta w monarchii posiadają. Posiedzenia jego były tajne, a nawet nie zawsze prowadzono na nich protokóły obrad, tak iż niewiadomo, czy i które uchwały zapadały na zgromadzeniu lub nie. Akta nie byłyby tego zawsze w stanie udowodnić. Ale to wszystko należy już do przeszłości; tu idzie o przyszłość, o rychłe wyjście z tego stanu tymczasowości, niemającego żadnej legalnej podstawy, niezgodnego ani z konstytucyjnym systemem, który prawnie w monarchii istnieje, ani z celami państwa, które samorząd gmin uważa za podstawę swojego układu organicznego, ani z interesami miasta, które wymagają ustalenia jego stosunków. Obojętność miasta na to co się dzieje w łonie korporacyi o interesach jego decydującej jest smutnem zjawiskiem zniechęcenia a może i zwątpienia, których szkodliwy wpływ ekonomicznie i politycznie przez samych nawet Ministrów podczas obrad Rady państwa nad gminą był wykazywany.

Mniej tu idzie nawet w tej chwili o bardzo doskonałą organizacyę gminy, ile o jej organizacyę w ogóle, o wyjście ze stanu tymczasowości. Jest niedokładnym statut nadany przez gubernatora Zaleskiego, niedokładnym statut ułożony przez komitet, toć łatwiej jeden lub drugi poprawić, przerobić, aniżeli ze względu na ich niedoskonałość, żadnego nie otrzymać.

Żadne z miast monarchii nie przeszło tylu kolei co Kraków w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Zmiany polityczne, administracyjne, człowe, klęska pożaru; to wolne miasto, to stolica kraju, to miasto obwodowe, forteczne: zaprawdę czas byłoby już, aby stosunki jego, o ile to od dobrej woli rządu zależy, mogły się utrwalić. A kiedy mu nie jest przeznaczone być politycznie ogniskiem i punktem centralnym, to niechaj w ciasnym swoim obrębie uzyska choć te urządzenia municypalne, które mu dozwolą zagospodarować się wewnętrznie. Jeśli wyczerpanemi zostały wszystkie do tego drogi — pozostaje jeszcze ostatnia droga petycy; — niechaj tej miasto użyje, tak jak użyło jej, aby odzyskać zaprzeczaną sobie własność. Być może, iż jedno z drugiem razem przyznane mu zostanie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 października.

☐ W zapatrywaniu się tutejszéj dyplomacyi na zjazd w Compiègne, utrzymuje się ciągle przekonanie, że polityka grała w nim niepoślednią rolę. Artykuł *Gazety pruskiéj*, w którym nietylko serdeczne i przyjazne stosunki między dwoma Monarchami, ale i nadzieja trwałego i stałego zbliżenia się dwóch państw i pomyślny wpływ jego na przyszłość Niemiec, tak głośno i otwarcie wypowiedzianemi zostały, podniosło to przekonanie jeszcze więcéj. Przypominając, jak organ ten gabinetu pruskiego był oględny w swych podaniach o zjeździe w Cieplicach, a nawet i o spotkaniu się Cesarza Napoleona z królem Pruskim i innymi książętami niemieckimi w Baden-Baden i porównywając ówczesne jego oświadczenia z teraźniejszemi, przychodzą prawie wszyscy do tego pewnika, iż w Compiègne wyrabiające się od dwóch lat porozumienie Prus z Francyą, posunęło się o krok daléj, i że wytkniętą została droga, którą dojść może do zupełnego i ścisłego przymierza. Mówią, że w kwestyi włoskiéj Francya będzie mogła wziąść znowu inicyatywę bez obawy zawikłań nad Renem; i że Prusy wystąpią teraz śmieléj z ważnemi reformami w organizacyi rzeszy niemieckiéj. Ruch w Piemoncie jest widoczny. Bióra do zaciągu ochotników zostały na nowo otwarte. Pobór rekrutów nakazany. W Genui toczą się narady między przywódzcami emigracyi węgierskiéj. Dziennik urzędowy drezdeński głosi nawet o projekcie utworzenia legii słowiańskiéj. Wiadomości te mogą być przesadzone, ale zupełnie bezzasadne nie są. Stronnictwo ruchu nalegało od dawna na rząd i króla Wiktora Emanuela o przystąpienie do działania. Gabinet turyński i król ze swéj strony nalegali na Cesarza Napoleona o pozwolenie i o ewentualną pomoc. Wiadomo, że stanowisko Prus wstrzymało wojsko francuskie nad Mincio i sprowadziło pokój. Bez porozumienia się z Prusami trudno byłoby Cesarzowi Napoleonowi zawieszone wówczas dzieło na nowo podnieść. Neutralność Prus jest do skończenia tego dzieła konieczną. Piemont rozpoczynając na nowo przygotowania, daje domniemania, że Cesarz Napoleon tę neutralność wyjednał. Obecność reprezentanta Wiktora Emanuela w Królewcu dowodzi nadto, że tytuł króla włoskiego jest w oczach króla pruskiego tytułem prawnym. Jednem słowem, sprawa włoska stoi w Prusiech lepiéj niż w 1859 r.

Że w odwecie za takie koncesye gabinet berliński musiał wyjednać dla siebie, inne swym zamiarom i swéj polityce odpowiednie, to jest logicznem następstwem. Prusy od wejścia na tron teraźniejszego króla pracowały wyraźnie nad odzyskaniem tego, co straciły w pamiętnym zjeździe w Ołomuńcu. Ostatnim rezultatem téj pracy było przedstawienie zrobione przed kilku miesiącami Austryi: względem podziału władzy wojskowéj, podziału rezydencyi w Bundestagu i zostawienie wyłącznie garnizonu pruskiego w Moguncyi. Wiadomo, że Austrya na te propozycye odpowiedziała milczeniem. P. Usedom, bawiący tu w téj chwili znowu je podniósł, i dodał jak mówią potrzebę reprezentacyi narodowéj przy Bundestagu. Co hr. Rechberg na to odpowie? Dyplomacya pruska twierdzi, że Prusy od tych warunków nieodstąpią. Taż samo dyplomacya wyraża się teraz o Francyi bardzo przychylnie. Zdaje się przeto, że Prusy wezmą kwestyę niemiecką zupełnie w swoje ręce.

Tymczasem kwestya turecka dojrzewa i gotuje dla Austryi nowe trudności. A wszakże taka jest spokojność rządu jak gdyby wszystko było w najlepszym stanie.

Pogłoski o zmianie ministeryum krążą, lecz potwierdzić się dopiero będą mogły za otwarciem parlamentu. Powątpiewanie o zebraniu się sejmu siedmiogrodzkiego powiększa się. Sejm chorwacki odroczonym został do 1go listop. Dykasterya chorwacka pracuje nad odpowiedzią na adres.

Monsignor Nardi wyjechał dziś do Monachium, zkąd się uda do Rzymu. Mówią, że tu był w obronie konkordatu.

Warszawa 13 października.

α. Zapewne korespondent wasz z nad Bugu, obszernie opisze zjazd w Horodle. Zanim to jednak nastąpi, zdam relacyą z opowiadania tych, którzy już powrócili z Horodła.

Liczne wojsko z artyleryą pod dowództwem jen. Chruszczewa, zajęło Horodło i jak w obwarowanem stanowisku, niewpuszczało nikogo do miasta. Był tam także jak mówią i jenerał Chrulew, który został dowódzcą drugiego korpusu. Z za Bugu nikogo nieprzepuszczano; deputacye jednak z tamtych województw zdążyły przybyć na czas. Pomimo wszelkich ostrożności, zebrało się kilkanaście tysięcy ludu. Przybyły deputacye ze wszystkich województw i ziem polskich od Dniepru aż do Baltyku. Były deputacye z Gdańska, z Malborga a nawet z Kurlandyi, która przypomniała sobie, że do Polski należała, a przez deputacyę swoją wyraziła, iż wspólne z nią losy dzielić pragnie. Powiadają, że przybyła nawet deputacya od kozaków dońskich, lecz wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Każdy kątek Polski był reprezentowany, a uwzględniając położenie, w jakiem się znajdujemy, można śmiało powiedzieć, że mandaty, jakie posiadały od współziemian deputacye do Horodła, były zupełnie legalne.

Ogromny ten orszak zbliżył się procesyonalnie do obsadzonego przez wojska miasta. Jenerał Chruszczew wysłał parlamentarzy, a potem osobiście zażądał rozejścia się, oświadczając, że przejście rowu przed miastem będzie hasłem do wystąpienia wojska. Żołnierze mieli broń nabitą, artylerya zaś z zapalonemi lontami, gotowa była dać ognia. Ponieważ nie było najmniejszego zamiaru staczać lub wywoływać boju, ale jedynie odbyć obchód rocznicy unii trzech rodów w jeden naród, — orszak cofnął się na wzgórek tuż obok Horodła wznoszący się, i na nim odbyła się uroczystość obchodu Unii Horodelskiej i spisany został akt zatwierdzający jedność wszystkich prowincyj. Naród nasz mimo różnicy narzeczy w niektórych prowincyach, i mimo ich rozdzielenia, tak jest ściśle w duchu spojony, że myśl poruszona w jednej prowincyi, wywołuje wszędzie jedne i też same objawy. Każdy, kto nie zaprószonem okiem patrzy na życie narodu, przyznać musi, iż Polska w różnych swoich prowincyach jest jedną i tą samą; że węzeł przez Jadwigę i Jagiełłę, a potem przez Unię Horodelską i Lubelską zawiązany, nie został stargany przez najnowsze starania w celu zbudzenia prowincyonalnych dążności. Węzeł narodowy jawnie w obec wojska rosyjskiego przez deputacye z Korony, Litwy i Rusi z asystencyą wielu tysięcy ludu na nowo potwierdzony i związany, robi z zjazdu Horodelskiego fakt polityczny znaczenia, który skrzepi, wzmocni organizm narodowy, da nowe objaśnienie dzisiejszej Europie.

Z kościoła Horodelskiego wyniesiono na wzgórek aparata kościelne, ustawiono ołtarz, w około którego powiewały chorągwie wszystkich województw i ziem, a za niemi chorągwie kościelne łacińskiego i uniackiego obrządku. Po uroczystem nabożeństwie, odśpiewaniu pieśni narodowych, księża mieli kazania a deputowani mowy, akt został spisany i zgromadzenie najspokojniej rozjechało się.

Z drugiej strony Bugu stało z kilka tysięcy ludu.

Część Literacko-Artystyczna.

SZKICE HISTORYCZNE

Karola Szajnochy

(Tom III — we Lwowie 1861 r.)

Trzeci z rzędu tom drobnych historycznych poszukiwań i rozpraw wydaje ten zasłużony badacz i historyk. Wybiera on albo pewne momenta dziejowe, albo poszczególne postacie, i te wyświeca, prostuje, podnosi lub zniża, w miarę otrzymanego rezultatu z wielostronnych krytycznych badań. Wciskając się w życie domowe, w sprawy przemijające często bez rozgłosu na wielkiéj scenie historyi, odtwarza tym sposobem niejako codzienny tryb życia naszych przodków zwykle nieobjęty w ramach wielkiego obrazu dziejów, przez co sięga do źródła i pozwala nam czytać w sercu narodu, poznawać te usposobienia wewnętrzne, które go wiodły do bohaterskich czynów, lub przeszkadzały rozwinąć się siłom rzeczypospolitéj pod względem jedności, i energii działania. Każdy niemal z opracowanych przezeń przedmiotów staje się dla nas nie przez to interesującym, że odkrywa jaki nieznany szczegół, podnosi zapomnianą zasługę, potępia uzurpowaną, prostuje fakt, lub datę, lecz że daje nam poznać naturę ludzką, z jéj złemi lub dobremi skłonnościami, ukrytą pod togą lub zbroją poetycznie świecącą we mgle oddalenia. Krytyka jego nie okolicznościowo gryząca i rozkładowa, szuka tylko prawdy na dnie, i wydobywa ją szczęśliwie, ukazując nam człowieka jakim był, a nie za jakiego uchodził pod wpływem uroku przeszłości, lub namiętności współczesnych. Nie stawia on też z góry moralnéj teoryi, podług któréj ma sądzić człowieka lub jaki wypadek, lecz opowiadając i zbierając ze źródeł czerpane szczegóły, zostawia myślącemu czytelnikowi pole sformowania sobie sądu o człowieku lub wypadkach. Ta strona humanitarna prac historycznych Szajnochy naznacza im pierwszorzędne miejsce w literaturze historycznéj. Jest to owoc dojrzałego sądu, wytrawnych pojęć, obfitości nagromadzonych badań, a niestety! i tego nieszczęścia, jakiém go Bóg nawiedził pozbawiając go dziennego światła, odosobiając od dość poznanego świata i jego efemerycznych wpływów, aby tem spokojniéj i niezawiśléj zapuścić się mógł w mroki przeszłości i czytać w nich wyraźniéj przy spotęgowanéj sile wewnętrznego światła. Wewnętrzne to światło jest prawdziwém sumieniem historyka, wyższém od samego przekonania, którém się zwykle lubimy zasłaniać hołdując nawet fałszowi. Szczęśliwy ten zwrot w kierunku badań historycznych Szajnochy, wyjednywa im sympatyę, jak również sympatyą otacza przeszłość naszą, ukazaną w prawdziwém a więc ani w ujemném, ani dodatniém świetle; bo jak pierwsze tak drugie zawsze bywa stronniczém. Prawda nie jest ani po stronie apologistów, ani detraktorów; a jak jednych tak drugich mieliśmy już dostatkiem. Z niewymowną też wdzięcznością witamy zmianę w niektórych jego zdaniach co do osób i zdarzeń. W pryzmacie młodzieńczego zapału niejedno przedstawiał sobie inaczej jak było w rzeczywistości, zwłaszcza jeżeli to miało posłużyć za materyał do poetycznéj kreacyi. Poeta mógł w szatę historyczną oblekać swoje uczucie, tworzyć bohatyra podług swego ideału — historyk, szukał przedewszystkiém prawdy, a co więcéj rozumu politycznego i prawości obywatelskiéj, gdy mu przyszło bliżéj się przypatrzeć owéj spoetyzowanéj postaci. Mówię tu o sławnym Jerzym Lubomirskim marszałku w. k., którego pierwszy podniósł w dramacie, wystawiając go jak ofiarę tyranii i intryg dworu, kiedy to była tylko miłość własna obrażona, i narzędzie w rękach obcego mocarstwa zawistném spoglądającego okiem na jednę z kardynalnych reform, mogących Rzeczpospolitę od anarchii, a zarazem od upadku wybawić. Był u nas okres w którym z umysłu apoteozowano wszystkie rokosze. Zebrzydowski, Lubomirski, a nawet Chmielnicki, mieli uchodzić za bohatyrów *nec plus ultra*, dla tego, że szli przeciw władzy nawet uświęconéj wolnym wyborem, i tak od absolutyzmu dalekiéj, jak była władza naszych królów. Poczciwi, szczerze miłujący ojczyznę Wazowie, cierpieli na sławie za ów wstręt do władzy, jakim zatruły nam serca narzucone rządy. Chwilowe oddziaływanie opinii nie może być brane za podstawę do negowania głównego warunku bytu państw, jakim jest władza, tém mniéj gdy my sami padliśmy ofiarą bezwładności panujących. Podobnież niektórzy z naszych pisarzy historyi i niehistoryi, pragnąc przelać w nas tradycyjną formułę narodowego ducha, podnoszą butę i swawolę rycerskiego stanu; usprawiedliwiają nawet *liberum veto*, twierdząc, że to była najszczytniejsza instytucya, lubo wymagała największych ofiar z miłości własnéj. Wymagać żeby społeczność żyła ciągłą ofiarą ze swoich namiętności, opinii, prywaty, zachceń, jedno jest, co chcieć narodu świętych na ziemi. Zapał, szczytne uniesienie, nieustanna gotowość do poświęceń się, nie mogą być chlebem powszednim w życiu narodów, i zawsze należą do wyjątkowych usposobień; jest to jakby natchnienie poetyczne zazwyczaj krótkotrwałe, a zatém niepodobne do zamienienia w regułę. Natomiast prozaiczna powinność obywatelska przyjętą została za regułę w dobrze urządzonych państwach, a ta z samowolą, i niepoddaniem się prawu i władzy, nigdy niemoże iść w parze. Naród pragnący odrodzenia i rehabilitacyi postąpiłby sobie nielogicznie, gdyby chciał te drogi, które już raz przyprawiły go o zgubę uważać za odpowiednie swemu duchowi. Z tego mianowicie względu niewytrawność pojęć u niektórych pisarzy historyi była rażącą, wykazywała bowiem i niedostateczność badań i brak krytycznéj podstawy. Głębsze i ściślejsze badania dziejów, doprowadzają do innych i lepszych rezultatów, niż najpiękniejsze, z góry stawione teorye, bo pokazują co było, jak było, i dla czego było.

Szajnocha obrał tę jedyną drogę dopytania się prawdy u przeszłości i na niejedną wątpliwość, znalazł stanowczą odpowiedź, lub wyniósł z niej światłą dla teraźniejszości wskazówkę. — Przypatrzmy się bliżéj traktowanym przezeń przedmiotom.

Pierwszy ustęp mówi o *Słowianach w Andaluzyi*. Sam tytuł obudza niemałe zdziwienie. Znałem pewnego słowianofila, który w odkryciach śladów słowiańskich posuwał się coraz dalej ku atlantykowi. I tak pewnego dnia wynalazł, że Strasburg był bezsprzecznie grodem słowiańskim, następnego, że Metz pierwotnie zwał się mieczem; trzeciego posunął się pod Rouen; nareszcie doszedł aż do portu S. Malo, ktory był Masłowem. Dotarłszy do brzegów morskich zatrzymał się zapewne jak ten szwajcarski góral co się puścił jednokonką do Londynu. Z tą małą śmiesznością badacza uludzonego podobieństwem brzmień językowych, Szajnocha niema nic wspólnego. Odkrycie Słowian w Andaluzyi, winien wertowaniu kronik Arabskich, Massudego, Ebn-Haukala i żydowskiego podróżnika Chasdaja, gdzie znalazł, iż Kalifowie Korduby utrzymywali liczny poczet niewolników i eunuchów pochodzących najwięcej z wybrzeżów dalmackich i baltyckich, których pochodzenie przebija się w nazwie *al-Sekalab*. Handel tem mięsem ludzkiem prowadzili podówczas najwięcej Żydzi. Co zaś najosobliwsza, a co stwierdzają kroniki arabskie, że owi niewolnicy słowiańscy przeznaczeni na straż nadworną Kalifów, odgrywali rolę rót pretoryańskich strącając lub osadzając na tronie Kalifów. Niektórzy nawet mieli dojść do wysokich godności Hadzibów, czyli wielkorządzców; wszakże przeistoczyli się tak w Arabów, że w tych rysach, jakie o nich przechowały dzieje wojen domowych korduańskiego Kalifatu, niedojrzysz nic a nic coby znamionowało ich pochodzenie. I nic dziwnego; koran ma tę własność, że wszelkie cechy narodowości zaciera. Widzimy to na renegatach wszystkich czasów, niewyjmując nawet hrabiego de Bonneval; z rycerskiego dowcipnego francuza został się tylko znudzony Turek. A cóż dopiero powiedzieć o renegatach niskiej kondycyi, jak ów Jwaszko z Podola, co poturczywszy się zasłynął w historyi napadów bisurmańskich pod nazwiskim Abazy-paszy? Jeżeli chrześcianie, syny wolnego narodu, zapominali na łonie islamizmu o Bogu i Ojczyźnie — tem bardziej pogański słowianin dostawszy się raz do rajów południowej Hiszpanii, kwitnących wysoką cywilizacyą arabską i wszystkiemi przepychami fantazyi oryentalnej w spaniałych gmachach, bogatych strojach, festynach i życiu romansowo-rycerskiem — raz dostawszy się takie dziecko pól i lasów w ten świat czarowny, musiało zapomnieć o domu i o swoich, tem prędzej, im sposobniejsza otwierała się droga odegrania niespodziewanej roli w dziejach Maurytańskich. Żadne z podań nieprzechowało się między słowiańskiemi plemiony, coby wspomniało o losach swoich braci, równie jak żaden z tych Hadzibów, choć byli między nimi poeci, niezostawił bodaj tęsknej piosenki za północnem niebem swojej młodości. Fakt sam przywalony brzemieniem ośmiu stuleci, dopiero udało się dzisiaj naszemu badaczowi wygrzebać; a jest nadzieja, że w miarę jak rękopisy arabskie lepiej poznanemi zostaną, niejedno jeszcze do tej smutnej historyi przybędzie. To pewna, że prócz samej osobliwości tego szczegółu, przybył już wymowny dowód o niskim stanie owych plemion słowiańskich, stojących w ówczas na wysokości dzisiejszych czarnych na wybrzeżach Afryki, którzy prowadząc ze sobą ustawną wojnę, jedni drugich zabierają w jeństwo i sprzedają do amerykańskich osad. Dziwnie to zaiste odbija od niedawnego entuzyazmu do przedchrześciańskich słowian, których exaltując kulturę i osobliwie urządzone społeczeństwo, gniewano się na wpływ kościoła, że przez katolicyzm odjął im wszelką oryginalność.

Antipodem powyższego ustępu, jest drugi, opowiadający *Zdobycze pługa polskiego*, a raczej zdobycze polskiej cywilizacyi. Tam była mowa o plemionach bez samopoznania, bez posłannictwa, w bierności swojej niezdolnych zorganizować się w naród — tu już o narodzie, który wypracowawszy sobie byt niezawisły i bogate życie, niesie je pobratymczym plemionom ruskim, tak samo skazanym na łup zagonów tatarskich, jak przedwiekami ich pobratymcy z nad Adryi lub Dunaju skazani byli na służbę eunuchów w haremach maurytańskich. Niedawno w jakiemś ruskiem piśmie czytałem szumne przechwałki o bogactwach, przepychach i wspaniałościach ruskich kniaziów. Być mogło coś podobnego w czasach bliskich Włodzimierza W. kiedy stosunek z Carogrodem zalewał Kijów bizanckiemi pawołokami i złotoglowami, a jednocześnie zepsuciem i znikczemnieniem. Z resztą jak te przepychy miały pochodzenie oryentalne, tak i styl opisujących je kronikarzy zarywał oryentalnej nabrzmiałości, że zawsze durzo dałoby się odtrącić na karb poezyi. Jak złota brama w Kijowie, niebyła ze złota, tak wszystkie owe złote prestoły bardzo podejrzanej są próby. Zresztą choćby stara Ruś i posiadała te bogactwa, nic to niemówi na korzyść jej cywilizacyi. Kniaziowie mogli tarzać się na złocie, coż potem, kiedy kraj niekwitnął, bo ludność niewolnicza mordowała się w domowych wojnach i nieużywając bezpieczeństwa ani od swoich, ani od postronnych, w rzadkie kupiła się osady. Polska łącząc się z ziemiami Rusi, wzięła tylko pustynie, na których ledwo co mil kilkanaście znalazło się jakie miasteczko; najwymowniejszy dowód, jak ludność wiejska musiała być szczupłą i tylko w pewnych punktcah gęściej osiadłą, kiedy na tak rzadkich ogniskach przemysłu i handlu poprzestawała. Dopiero od czasów Jagiełły rzuciła się ludność polska z odwiecznych swoich siół nadwiślańskich, i poczęła kolonizować Ruś czerwoną. Szajnocha w swojej rozprawie wyliczył cały szereg z każdym wiekiem zakładanych miasteczek przez polską szlachtę, mianowicie od drugiej połowy pietnastego wieku, co przekonywa, że wpierw staraniem ich zakwitnęły już liczne sioła. Zacząwszy od Rzeszowa i Leżajska, powstaje gród za grodem. Z przywilejów, będących najlepszem świadectwem, wiadomy jest każdy rok fundacyi i nazwisko fundatora. Prócz Lwowa, Przemyśla, Bełza, Halicza, Trembowli, stolic książęcych, wszystkie dziś istniejące miasta i mieściny Rusi Czerwonej są dziełem gospodarnej szlachty polskiej, która postępując tym trybem ukolonizowała Wołyń, Podole, a nakoniec Ukrainę, lubo w tych prowincyach nasuwały się stokroć większe trudności, z powodu nieustannych najazdów tatarskich. Rolnik, co był oraz rycerzem, jeden był tylko w stanie dokonać tego olbrzymiego dzieła, niewzbudzającego dziś tego uszanowania, ani tak uznanego, jak na to zasługuje. Jest to los

du który chciał powiększyć liczbę asystujących zjazdowi, ale go wojsko rosyjskie nieprzepuściło. Z daleka więc tylko przypatrywali się braciom odnawiającym akt unii i sami na tamtej stronie odprawili nabożeństwo. Na tem kończę relacyę zjazdu horodelskiego, o którym świadkowie naoczni szczegółowiej napiszą.

W Płocku d. 9go października, odbyło się nabożeństwo żałobne za Arcybiskupa Fijałkowskiego. Gdy lud wychodził z katedry, jen. Rożnow dwoma oddziałami uderzył na niego i rozpoczął kolbowanie. Wielu jest ranionych, kilku śmiertelnie chorych. Nowy to gwałt i tem okrutniejszy, że bez powodu, na spokojnym z kościoła wychodzącym ludzie dokonany. Deputacya z Płocka przybyła do Warszawy ze skargą na Rożnowa, za owe gwałty jakich ten człowiek na majątkach i osobach ciągle się dopuszcza. Jen. Lambert zapewne da deputacyi taką satysfakcyę jak i Kaliszanom i w podobny sposób jak tam ukarze winnych, tj. zostawi ich na miejscu, a potem wynagrodzi. Do czego doprowadzą gwałty i system wojskowych rządów, wypowiedzieliśmy już wiele razy. Ślepy tylko nie widzi skutków jakie one wywierają i ślepy tylko nie widzi, że one wzmacniają i rozkrzewiają agitacyę.

W Warszawie mówią o mającej się jeszcze wzmocnić represyi; za jej użyciem jest mianowicie p. Płatonów. Są wskazówki, które pogłoskę tę usprawiedliwiają.

Niedawno temu kozak harcujący po Krakowskiem Przedmieściu stratował i zadał trzy rany w głowę Franciszce Wójcickiej żonie gisera, matce kilkorga dzieci. Publiczność aresztowała kozaka i oddała władzy, która ze względu na stan pijany kozaka, od kary go uwolniła. Przypominamy, że obywatel Bogucki według wyroku Suchozaneta za to, że po pijanemu uderzył szyldwacha, wskazanym został do rot aresztanckich. Pokazuje się więc, że pijaństwo tylko wojskowych od kary uwalnia.

Ogłoszono świeżo, że każdy, kto się będzie opierać nowej policyi, kto znieważy milicyanta, oddany będzie pod sąd wojenny. Nowa milicya, jak tego dowodzi złapanie na Ogrodowej ulicy i aresztowanie dwóch spokojnie stojących chłopców, ma zamiar zaczepiać ludzi i znieważać przechodzących. Nikt się jednak oprzeć jej nie może, nikt w razie napaści bronić się nie ma prawa, bo za to pójdzie pod sąd wojenny. Ta nowa uchwała, robi każdego milicyanta panem wolności i majątku osób; bo każdy z nich może wywołać oddanie pod sąd wojenny, który znowuż majątek zabrać może. Oto są, po raz tysiączny powtarzamy, reformy łaskawie udzielone.

Nowa milicya ubrana z francuska, lecz z wielkiemi pałaszami, już jest czynną od 9go października. Szyldy policyi zostały zmienione, rosyjskie napisy z nich usunięte. Mieliśmy jednego oberpolicmajstra i jednego policmajstra; teraz dodano oberpolicmajstrowi aż dwóch policmajstrów Fedorowa i Boczarskiego. Liczba dozorców policyjnych, szpiegów i urzędników w policyi została powiększona; policya teraz kosztować będzie o dwa miliony kilkaset tysięcy złotych więcej niż dawna policya.

Dzisiaj gęstsze jak zwykle patrole chodzą po ulicach. Dyrektor Kom. O. P. i S. Wielopolski przeniósł swe mieszkanie do Komisyi Sprawiedliwości i jak jen. Gersztencwajg otoczył się wojskiem, urządza bowiem odwach na swojem podwórzu. Urzędnikom zaś sądowym zabronił do gmachu Komisyi wchodzić przez główną bramę, tylko tylnem wyjściem kazał im przesuwać się do kancelaryi. Składającym egzamina do Szkoły Przygotowawczej, każe składać deklaracye, któremi połowę młodzieży od szkoły i nauki odpędzi. Naczelny nadzór nad cenzurą, odstąpił margr. Wielopolski p. Massonowi, członkowi niegdyś Komisyi śledczej, a dzisiaj Dyrektorowi Poczt. Zdaje się, że cenzura na tem nic nie zyska i nic nie straci, choć to zawsze dziwna ustawa oddająca poczmistrzowi dozór nad prasą i organami opinii publicznej.

Nie doniosłem, że na zastępców do Rady Miejskiej w cyrkule IV i VIII wybrani: Antoni Barciński znany autor dzieł o rachunkowości i dyrektor żeglugi parowej; Szmurło Augustyn, nauczyciel filologii; Bogdański Julian, właściciel domu; Szolce Franciszek, mydlarz i członek b. Delegacyi.

W cyrkule III i XII wybrani na radzców: Dominik Zieliński, adwokat i członek b. Delegacyi; Ignacy Natanson, członek b. Dyrekcyi straży obywatelskiej; Muklanowicz Henryk, jeometra i administrator dóbr Sztabin s. p. Brzostowskiego; Gezundheit Izrael, kupiec. Na zastępców w tych dwóch cyrkułach wybrani: Rodkiewicz Aleksander, kupiec, były wygnaniec powrócony z Syberyi; Fajst Aleksander, starszy zgromadzenia szczotkarzy; Brzeziński Andrzej, adwokat; Baranowski Jan, astronom i dyrektor obserwatoryum. Jutro i pojutrze ostatnie wybory w Warszawie w cyrkule II.

Ks. Białobrzeski został administratorem archidyecezyi warszawskiej.

Z pod **Horodła** 11 października.

W tej chwili wróciłem z uroczystości horodelskiej, i na prędce w kilku słowach wam ją opiszę.

Odbył się obchód szczęśliwie na polu o ćwierć mili od Horodła, w obec wojska rosyjskiego którym dowodził jenerał Chruszczew, nad Bugiem tak blisko tej rzeki, że tłumnie naprzeciw na prawym brzegu zebrani Wołynianie widzieli nabożeństwo i w nim uczęstniczyli. Mszę odśpiewał przed ołtarzem naprędce zrobionym jeden ks. Kapucyn, a kazanie wymowne a serdeczne miał ksiądz unicki. Chorągwi z godłami ziem i województw było 40, a stanęli z niemi w koło ółtarza delegaci przybyli nietylko z województw Królestwa, lecz z Litwy, z Żmudzi, z Pomorza, z Prus Zachodnich, z Wołynia i innych prowincyj. Zgromadzenie liczyło przeszło 15,000 głów, księży obu obrządków do stu, izraelitów niewielka liczba.

Kiedy procesya z lasu przed Horodłem wyszła na czele, podjechał jenerał Chruszczew z 14 oficerami swego sztabu do niéj, powitał grzecznie i oświadczył, że mając surowy nakaz niedopuszczania zboru w Horodle, a w razie oporu użycia broni, daje słowo, że acz z boleścią spełni ten rozkaz jeśli do téj ostateczności zmuszonym zostanie. Na przedstawienie duchowieństwa, że nie podobna aby lud rozszedł się bez modlitwy, wskazał na lewo ręką i rzekł: „pomódlcie się na polu, poczem zwrócił konia i odjechał. Procesya śpiewając hymn narodowy, zwróciła się z gościńca na łan nad brzegiem Bugu i tam odprawiło się nabożeństwo i obchód.

Wojsko rosyjskie złożone z piechoty, jazdy liniowej kozackiej, oraz artyleryi, stało uszykowane od Bugu aż po drogą z Horodła ku Stepankowicom, w takim jednak oddaleniu od modlącego się i obchód odbywającego zgromadzenia, iż twarzy żołnierzy widzieć można było, lecz doskonale rozpoznać obroty i spostrzedz nawet dymiące się lonty przy działach.

Paryż 12 października.

Monitor zastanowił się powtórnie nad interpelacyą posła Zyblikiewicza, dając przeto dowód, iż przywięzuje do niej wagę.

Odprawiamy nabożeństwo za zasłużonego Arcybiskupa warszawskiego, nabożeństwo narodowe.

Nadeszły wiadomości o wielkiej agitacyi w Mingrelii. Mieszkańcy tej prowincyi nie mogą dłużej znieść mużykostwa rosyjskiego. Liberalne broszury polskie i rosyjskie przeciskają się ze wszystkich stron do Rosyi, nawet przez Chiny.

Dwór francuzki zachował dobre wspomnienie o królu pruskim. W kraju tak radykalnie uprzejmym jak Francya, uprzejmość królewska była konieczną i musiała się podobać. Zupełnie inne wspomnienie zostawił orszak królewski. Wszystkie osoby, które składały ten orszak odznaczały się sztywnością prawdziwie pruską. O następstwach zjazdu w Compiègne nic nie słychać. Sam czas może je wykaże. Twierdzenie *Courrier du Dimanche*, że dwaj monarchowie mówili tylko o sprawie holsztyńskiej i traktacie handlowym, jest prostym domysłem salonów orleanistowskich. Najostrożniejsi wyznają, że zjazd w Compiègne osłabiając między narodami nieufności, może być początkiem lepszych stosunków i ułatwić układy. Utrzymuje się zawsze w powietrzu, to jest w sumieniu publicznem pogłoska, że wielka kombinacya europejska jest na stole. *Opinion Nationale* radzi Austryi, aby zwracała się ku Turcyi, aby przyjęła Dalmacyę i Hercegowinę. Broszura „Cesarz Napoleon i król Wilhelm“ wyszła, jakem już doniósł, z pobudki turyńskiej i przez pośrednictwo pana Levy, ale intryguje w niej list własnoręczny napisany przez Cesarza do króla pruskiego. Czy ten list jest autentyczny? Czy gabinet turyński miał kopię listu cesarskiego? Broszura, o której mowa przeprowadza bez wojny wielkie zmiany terytoryalne, na korzyść Włoch, Francyi, Niemców i Europy.

Times powstydził się swych artykułów i wyraził się o zjeździe w Compiègne z większą skromnością. Przeprosił niemal Francyę i zapewnił, że nie miał zamiaru jej obrazić... Zmusiło go do tego zgórszenie jakie sprawiło w Europie literalne ogłoszenie jego wyrazów. *Morning Post* i *Globe*, dzienniki półurzędowe, wyrażają się zawsze o zjeździe w Compiègne dość niechętnie i nieufnie, ale bacznie. *Morning Post* wyznaje, że legitymizm intryguje w całej Europie i że utrudnia postęp. Paryski korespondent *Timesa* skarży się, że artykuły dziennika, do którego pisuje, psują mu stosunki we Francyi, że nigdzie dostać się nie może.

Hr. Pourtalès wyjechał wczoraj do Królewca. Poprzedził go przedsiębiorca Godillot stawiający w Królewcu dla rządu pruskiego salon mający pomieścić 5,000 osób. Marszałek Mac Mahon wyjeżdża z żoną dziś wieczór. Bierze on z sobą, prócz adjutantów, trzech młodych dyplomatów: hr. de la Rochejacquelin, Clermont Tonnerre i de la Ferronais, których familie są dawniejsze niż korona pruska. Posłano do Królewca dla marszałka kartę galową, którą miał w Petersburgu hrab. Morny.

Według wiadomości nadeszłych nie z Compiègne, lecz z Berlina, król pruski nie myśli odgrywać roli free-trader w traktacie z Francyą i nie chce zniżyć ceł od jedwabiu i wina.

Król holenderski jest już w Compiègne. Zabawi on we Francyi tydzień i będzie w Paryżu. I temu królowi *Constitutionnel* poświęcił pochwalny artykuł.

Z wielką radością dowiedziano się w Paryżu, że Czarnogórcom idzie stanowszo dobrze. Paryż jest zawsze czuły na wszystkie nieszczęścia i pragnie wszędzie tryumfu ludzkości. Obrót rzeczy w Czarnogórze omylił nadzieję ambasady tureckiej w Paryżu. Ambasada ta była pełną ufności i utwierdzała ją w niej opinia oficerów francuzkich znajdujących się w Turcyi, opinia mylna, bo tylko strategiczna a nie narodowa. Przybył tu książę Vogorides, były rządzca Rumunii. Nie ma on niezawodnie żadnej misyi. Takiego figuranta bulwarowego może używać tylko polityka turecka.

Donoszą znowu, że Garibaldi opuścił wyspę Caprerę i że się udał gdzieś tajemnie. Trzeba czekać na potwierdzenie téj wiadomości, która zbyt często się powtarza. P. Benedetti dziś wyjeżdża do Turynu. Rządowe dzienniki turyńskie przeczą systematycznie, aby baron Ricasoli miał się oddalić z ministeryum, a tutejsze sfery rządowe zapewniają ciągle, że Cesarz nie chce być w stosunkach z tym ministrem. Przyjazd pana Benedettego do Turynu wyświeci tę kwestyę. Spodziewany jest dziś w Paryżu p. Ratazzi, wchodzący więcéj w politykę francuską niż baron Ricasoli. Trudno przypuścić, aby zetknięcie się tego statysty z Cesarzem niesprowadziło jakich bliskich następstw. Na nową allokucyę Papieską, która odpycha wszelką tranzakcyę, zdaje się odpowiadać dzisiejszy *Constitutionnel*. *Constitutionnel* przypomina, że kiedy wszystko przechodzi przez zmiany, świecka sprawa rzymska nie może pozostać nie naruszoną jak jaki dogmat; że Rzym przeszedł przez wiele zmian, że przy każdéj zmianie prorokowano jego zgubę, lecz że Rzym nic na zmianach nie stracił i że podnosił się w duchownéj potędze.

Skoro tylko przybył do Paryża, ks. Napoleon został powołany do Compiègne. Dostojny książę dał niezawodnie Cesarzowi ustne informacye o stanie rzeczy w Ameryce. Mówią, że mimo całego liberalizmu, książę ma nie widzieć wyjścia wojny amerykańskiéj i że ma skłaniać się do uznania Stanów południowych. Delegaci tych Stanów bardzo się tu krzątają i pukają do drzwi ministrów. Interes polityczny Francyi jest za Stanami północnemi, ale interes handlowy może przemódz. Książęta Orleańscy weszli w służbę armii Stanów północnych, dla nauczenia się wojny.

Cesarz mianował admirała Jurien de Lagravière dowódzcą floty przeznaczonéj do Mexyku, ale nic jeszcze nie zdecydował jaką misyą ma mieć ta flota.

Jadąc do Turynu, w interesie handlowym, minister Rouher zatrzymał się w Sabaudyi, dla uspokojenia skarg, które się wyrodziły w skutek zaprowadzenia nowéj administracyi. Minister uspokoił skargi z łatwością, bo odebrał w tym celu od Cesarza najobszerniejsze pełnomocnictwo. Cesarz stara się o dobro i miłość Sabaudczyków i robi co może dla zmniejszenia chwilowych niedogodności pochodzących ze zmiany administracyi.

Nowy bilans bankowy pokazał zmniejszenie gotówki o 81 milionów. Taki nagły a wielki ubytek pieniędzy usprawiedliwił podniesienie disconto. Gotówka wyszła na kupno zboża, Bank otrzymał 50 milionów gotówki z Londynu, wydając na to weksle kilku bankierom, a w Paryżu otrzymał 27 milionów, reportując tj. wypożyczając swą rentę. Bank myśli nadto puścić w obieg bilety 100 i 200 frankowe, które był wyciągnął z cyrkulacyi. Sądzą, że zbliża się czas w którym przestanie wychodzić gotówka francuska za granicę. Rząd musiał dać fabrykantom lyońskim liczne obstalunki, aby podnieść dolę robotników tego miasta.

Mówią ciągle o zmianie niektórych ministrów. Zmiana ta, jeżeli nastąpi, nie będzie polityczną, bo dzisiejsi ministrowie są tem czem chce Cesarz, lecz administracyjno-ekonomiczną. Kiedy jest głód, upadek handlu i brak pieniędzy, potrzeba na czele finansów krajowych biegłego ministra. Sądzą, że p. Fould może wejść do ministeryum. Sądzą także, że hr. Persigny może użyć trochę spoczynku. Z odejściem tego ministra; może odejść p. Imhaus, zwany w administracyi prusakiem, a z którego nikt nie jest kontent. P. de la Gueronière, o którym mówią jako ó przyszłym ministrze, nie był wcale w Wiedniu lecz w Pyreneach i dziś jest w Paryżu.

Wiadomość, że Izba zostanie rozwiązaną w ciągu przyszłego roku nie jest jeszcze pewną. Zależy to od wielu okoliczności a między innemi od prędszego lub późniejszego przebycia kryzys ekonomicznéj, kiedy masy cierpią, głosowanie powszechne jest drażliwe.

Po skończeniu manewrów w obozie Chalons, marszałek Mac-Mahon przesłał do Cesarza obszerny raport o reformach w administracyi wojennéj. Cesarz przyjął kilka proponowanych reform i kazał je spiesznie przeprowadzić, niezważając na objekcye ministra wojny, naturalnego nieprzyjaciela projektów, które od niego nie wychodzą.

Zdrowie O. Lacordaire codzień się pogorsza. Jest także słabym Lamartine. Ludwik Blanc, któremu nie służy klimat angielski, przejedzie przez Francyę i uda się do Genui.

Paryż 12 października.

B. Król pruski opuścił Compiègne bardzo ze świetnego a szczególniéj gustem wytwornym odznaczonego przyjęcia zadowolniony. Nie strona jednak materyalna i towarzyska gościnności i cesarskiéj głównie wpłynęła na honor króla. Rękojmie przyszłości, polityczne zapewnienia, które Cesarz Napoleon miał dać swemu gościowi bardzo mu na rękę przypadły. Dwór żywo został ujęty uprzejmym i otwartym obejściem króla pruskiego a hojna dystrybucya wstęg i orderów do reszty serca podbiła. Osoby mające przystęp do dworu nie mogą się nasycić wspomnieniami krótkiego, ale jak twierdzą ważnego epizodu. Dla ważności podania należy dodać że tylko osoba Wilhelma I objęta jest bezwarunkowym dworskim zapałem. Swita j. królewskiéj Mości nie zupełnie odpowiedziała obyczajom miejscowym. Słusznie, czy nie, zarzucają osobom otaczającym króla pruskiego rodzaj sztywności i wymuszenia, które przypisują drażliwym przeszłości wspomnieniom. Jest to zanadto mieć niefortunną pamięć. Król pruski był *„on ne peut plus aimable et sa suite raide et résérvée.“* Podaję oryginalną wersyę. Za czasów Karola X w obozie pod St. Omer znajdowali się u główno dowodzącego na obiedzie cudzoziemscy oficerowie. Przy jenerale francuskim siedział pruski major i dowodził mu że armia francuska już nie ma takich żołnierzy jak miało cesarstwo. „Już panowie nieznajdziecie takich grenadyerów jak miał Napoleon bo widocznie ludzie maleją.“ Mniejsza o wzrost, odpowiedział jenerał, czy wiesz majorze, że pod *Jena* tośmy samych rekrutów i małych ludzi tylko mieli.“

Dziś o czwartéj przybywa do St. Cloud król holenderski. Poprzedziły go dytyrambiczne dzienników rządowych, przychylne artykuły.

Dzisiejszy *Constitutionnel* umieścił tak nazwane *entrefilet* podpisane przez p. Grenier, którego zwykle do puszczania balonów próbierczych używają. Autor zajmuje się przeszłością doczesnego położenia i majątku papieskiego. Naznacza mu trzy epoki. Pierwszą wspólną całemu towarzystwu chrześciańskiemu: epokę ubóstwa, prześladowania jałmużny. Był to czas proletaryatu. Drugą epokę rozpoczyna przyjmowanie darowizn, legatów, a kończy bogactwo kościoła. W trzeciéj, Papieże zostają królami ziemskimi. Jest to peryod monarchizmu. Dwa ostatnie stanowiska były konieczne, niezbędne, wszystkie wypływały z potrzeby wieku i według niéj zmieniały się. W dwóch ostatnich ludzie przeszłości powstawali na odstąpienie Papieży od sfery duchownéj, dla zajęcia się kłopotami doczesnemi. P. Grenier przytacza długi ustęp Sgo Bernarda ale konkluduje odwrotnie, to jest że kościół musiał przechodzić przez te fazy a ludzie opierając się błądzili, bo podciągali zmienność warunków doczesnych, pod nietykalność dogmatów wiary. Jestto zręczne wypowiedzenie służby władzy doczesnéj papieskiéj. Rzuci ono popłoch w obozie ultramontańskim. Mogę już donieść wiadomość o któréj dotąd żaden dziennik niewspomniał chociaż dawniéj kilka razy już kwestya przewidywaną i zapowiadaną bywała.

Cesarz Napoleon ma wkrótce podnieść dawną instytucyą tytułów szlacheckich. W jakich warunkach lub nawet w jakiej formie wskrzeszenie nastąpi, powiedzieć nie mogę, bo źródła z których czerpałem wieść, nie są jeszcze same w tym względzie dostatecznie poinformowane. Jest tylko prawdopodobną, że *na ten raz* prostym dekretem cesarskim będą mianowani książęta (Ducs), hrabiowie i barony. Trzech przyszłych książąt wymienić już mogę, a ci są: hr. Persigny duc de Chamarande (w majątku który posiada), hr. Morny duc de Morny i hr. Walewski duc de Colonna. Dotąd Cesarz używał prawa rozdawania tytułów dwojakim sposobem: albo mianował jawnie *coram populo*, przy odgłosie dział i wśród zadowolenia dumy narodowej, albo też pokątnie w cichości gabinetowej stworzył jakiego hrabiego i publiczność dopiero się późniéj przypadkiem o wypadku dowiedziała. Ustanowiono komisyę heraldyczną (des Sceaux), w interesie tej kategoryi uwzględnionych. Chciano dać im jakie takie rękojmie przeciw mnożącej się liczbie przywłaszczycieli. Dwóch tylko książąt należy do pierwszej kategoryi, tojest do jawnie kreowanych, a wiele jest w drugiej? niewiadomo. Marszałkowie Pelissier i Mac-Mahon, jeden nawet nie szlachcic, drugi bardzo dawny hrabia, dostali tytuły, które narodowa potwierdziła opinia. Książęta Małachowy i Magenty więcej jeszcze w ludowych warstwach niż w niższych sferach znajdą i znaleźli czci i poważania. Ich tytuły są własnością narodową, przypominają dumę narodową, szlachetne więc tylko uczucia wzbudzać mogą. Taka przyszłość czeka utytułowanych, którzy po raz pierwszy głośno przed publicznością wystąpią? Jak będą przyjęci obdarowani godnością, którą dotąd dla dyplomatycznej potrzeby pokryjomu udzielano? — czas pokaże. Jesteśmy przekonani, że dowcip francuski będzie się mścił bez miłosierdzia na uwzględnionych. Nie idzie zatem, ażeby nieukontentowanie groziło władzy niebezpieczeństwem dopóty, dopóki takowa w granicach czysto honorycznych nową instytucyę utrzyma. Czy jednak długo to potrwać może?—sama loika rzeczy odpowiada.

Kto daje tytuł książęcy od ziemi lub grodu, ten może dać i możność zachowania gniazda rodowego. Majoraty muszą być następstwem koniecznym tytułów. Dobra Chamarande nie będą mogły uledz równości działów kodeksem cywilnym warowanej. Orleaniści złośliwie cieszą się z zamiarów

---

wszystkich wielkich dobrodziejstw wyświadczonych ludzkości, że o nich ciszej na świecie, niż o najkrwawszych tyraniach. Chmielnicki, ów mniemany bohater Rusi stał się na cały świat głośnym, ma nawet swoich admiratorów; a tymczasem za jego sprawą kozaczyzna przepadła, a Ukrainne ziemie niedawno tak kwitnące, zamieniły się w pustynię, co jednak niewstrzymało parcia cywilizacyi polskiej, gdy poraz drugi wzięła się do dzieła, i przeprowadziła je szczęśliwie w połowie 18go wieku. Ukraina znowu zakwitła, szczególniej za wpływem i przykładem Salezego Potockiego woj. kijow. a głównie jego syna Szczęsnego, który był pierwszym z Panów Polskich, co stale w ukraińskich dobrach zamieszkawszy, innych za sobą pociągnął. Zasługę tę przyznali polskiej szlachcie, nietylko sami nasi dziejopisarze, ale i sumienny małoruski badacz Kulisz. Szabla i lemiesz polski zrobiły Ruś tem, czem jest dzisiaj: bez tego wpływu byłaby pozostała stepową pustynią z rzadką ludnością — muzułmańską.

Powieść o niewoli na Wschodzie, podaje szereg obrazków z przygód życia licznych ofiar jassyru. Bogata to kopalnia dla pisarzów romansów i powieści; wyobraźnia może sobie tworzyć wzruszające sceny z tych wracających z jasyru więźniów, których wszyscy zapomnieli, nawet i własna żona poślubiona już komu innemu. Takich przypadków niemało przechowało się w podaniach. Zgoła jassyr dostarczał najdziwaczniejszych przygód na lądzie i morzu. Bywały nawet cudowne wybawienia z więzów Tatarskich. Mógł był autor w poczet swoich powiastek zaciągnąć podanie o kajdanach zawieszonych w kościele ś. Jana w Krakowie.

Jednemu więźniowi w Krymie, pojawiła się N. Panna i zdjęła z niego okowy, lecz niebyłby to żaden ratunek, bo niepodobna było ujść czujności tatarskiej; otóż więzień cudownie został przeniesiony, aż do rodzinnego Krakowa. Przy wymaganiach nader wysokiego okupu, w cudzie tylko była nadzieja dla nieszczęśliwych, dopóki za Sobieskiego czasów niepowstał zakon Trynitarski, trudniący się wykupnem więźniów z rąk niewiernych. Lubo szczytna ta instytucya, pojawiła się właśnie w epoce słabnącej przemocy tureckiej, i rzadszych najazdów, mimo tego oddała niemałe usługi.

Pierwszy raz znajdujemy wyprowadzoną na scenę historyi interesującą postać *Miecznika koronnego Jabłonowskiego*, o którym tyle wiedziano, że był ojcem sławnego Hetmana W. Kor. Stanisława. Szajnocha rzeczywiście odkrył go, i jest mu za co podziękować, bo Plutarch narodowy wzbogacił się jednym obywatelskim charakterem. Dziwna rzecz! klątwą obciążone nazwisko Sicińskiego posła z Upity, przechowało się w pamięci, a o mężu, który widząc wadliwą stronę obrad sejmowych, chciał takim Sicińskim zamknąć wrota do intryg, trzeba było żmudnych poszukiwań, żeby się dowiedzieć. Pan Miecznik, pomimo że używał największej wziętości w obywatelstwie, nie chciał być popularnym przez schlebianie wadom współziomków; często też na sejmach powstawał przeciw gadatliwości posłów; lecz gdy raz w obec Władysława IV podniósł głos protestujący przeciw zrywaczom sejmów, gdy przełożył potrzebę zreformowania trybu obrad, a mianowicie, żeby większość głosów, a nie jednozgodność rozstrzygała w stanowieniu uchwał, taki krzyk powstał na niego, że umilkł. Milczenie, byłoby niczem, byle wypowiedział co miał na sercu; lecz oburzona opinia przeciw niemu, tak go ścigała na każdym kroku, tak zatruwała wszystkie stosunki publiczne i domowe, że jak współczesny memoryał powiada, w kilkanaście dni „z aprensyi swojej mowy na sejmie mianej, niechorując umarł.“

Przerażeni tym smutnym przykładem ludzie jednego z Jabłonowskim zdania niekusili się już stawić czoło anarchistom sejmowym. W kilka lat poseł z Upity, głośnym został w historyi, chociaż nie pierwszy on nadużył sławnego niepozwalam; złe zakradło się od dawna, a kto się targnął na nie, jak pan Miecznik, padał ofiarą. Republikanizm nieumiejący szanować wolności zdania, nie więcej wart od absolutnego monarchizmu.

Kilka faktów na pozór podrzędnych zestawionych razem, utworzyło charakterystyczny obrazek: *Urazy królewiąt polskich;* królewiętami nazwał Szajnocha magnatów naszych, bo tak ich rzeczywiście w swoim czasie kozactwo nazywało z przekąsem. Wielkich burz domowych przyczyną bywały u nas zwykle nader błahe powody; a przynajmniej trącące bardzo poziomą prywatą. Niedał król komu spodziewanego dygnitarstwa lub starostwa, niedopuścił do pocałowania ręki, nazwał czyją mowę zarozumiałą — natychmiast urażało się królowiątko i czemprędzej rozpisywać listy do przyjaciół, lub do postronnych dworów, pobudzające przeciw królowi, jakoby nastawał na klejnoty swobód Rzeczypospolitej. Ile na tem cierpiała powaga majestatu, ile podobne kroki udaremniały najzbawienniejsze postanowienia monarsze, łatwo doczytać się w dziejach ostatnich dwóch wieków. Szczęście, jeżeli takie nieporozumienie między królem a możnym panem, zakończyło się na wzajemnych przeprosinach, lub na ofierze z buławy, laski i krzesła w senacie, lub tłustego starostwa; inaczej bowiem wybuchał rokosz, albo też związek wojskowy, dwie plagi, które tak wycieńczyły soki żywotne Rzeczypospolitej, że w końcu niebyła w stanie bez użycia cudzej pomocy myśleć o poprawie zużytych form rządu.

Autor trzy takie pomniejsze urazy wywiódł na scenę; jedna Krzysztofa Radziwiłła do Zygmunta IIIgo, druga Jeremiego Wiszniowieckiego do Władysława, trzecia Jerzego Lubomirskiego, do Jana Kazimierza; a ta ostatnia pochodząca z przyczyny, że mu król na radzie wojennej pod Żwańcem, za odezwanie się z nietrafnemi przyganami o całej wyprawie, tylko te słowa powiedział: „Na jedno z wynurzonych zdań nieodpowiem, gdyż jest zarozumiałe.“

Wybuchnął Lubomirski i zaczął lamentować po całej Polszce, że od wyrazów, przyjdzie senatorom do razów, że w osobie jego zgwałconą została wolność narad, a ztąd ojczyznie grozi niechybna ruina. Tym podobne wykrzyki zapowiadały jak niebespieczną może się stać obrażona pycha pana marszałka. Jakoż pierwsza ta uraza złagodzona roztropnemi uwagami Korycińskiego kanclerza, była tylko przedmową do drugiej wielkiej urazy, co zatrzęsła tronem, a Rzeczypospolitej jeden z najcięższych zadała ciosów. Dobro pospolite, obrona swobód i praw, szczęście ojczyzny — szumne zaklęcia wylatujące z ust obrażonych królewiąt, były tylko płaszczykiem osłaniającym ich prywatę. Na takiem tle, z takich nieczystych żywiołów, trudno zlepić bohatyra narodu— a jednak dramatycy nasi, gwałtem forytują Lubomirskiego do téj roli; że zaś go takim widzą, pochodzi z zajęcia tego fałszywego punktu widzenia z jakiego patrzył nań i współczesny gmin szlachecki, troszczący się daleko mniej o los ojczyzny, niż o naruszenie prawa elekcyi i zgubnego liberum veto.

W monografii *Krzysztofa Opalińskiego* w szerszych zakreślonéj rozmiarach, przedstawia się nam żywot wielkopolskiego paniątka, co od kolebki odurzone dymem kadzideł panegirycznych gryzmołów, wzdyma się w pychę i wyobraża sobie, że wszystkie zaszczyty i dostojeństwa Rzeczypospolitéj spływać na nie powinny bez trudów zasługi. Pobyt za granicą, stosunki z cudzoziemcami, koligacye i majątek ogromny, przyrodzona płynność słowa, a do tego chętka popisywania się piórem, wszystko to napawało Krzysztofa takiem zarozumieniem, że mniemał, jako dość po sejmikach szermować językiem i zyskiwać oklask dworaków lub półgłówków, aby król czuł się w obowiązku zlewania nań najwyższych dostojeństw i starostw. Z Władysławem IV sprawa nie była łatwa, bo znał się na ludziach i umiał w nich robić wybór. Jednakże znając jego swadę i okazałe maniery wyprawił go w poselstwie po Maryę Ludowikę, za co dał mu starostwo, nie zaś laskę marszałkowską której się Krzysztof spodziewał. Z sercem pełnem rankoru zamknął się Krzysztof w swoim sierakowskim dworze i dopiero czasu elekcyi wyszedł cokolwiek na scenę, jako stronnik królewicza Karola Ferdynanda. Stronnictwo to, jak wiemy upadło, a Jan Kazimierz otrzymał tron, więc tem samem miał już z góry nieprzychylnego sobie Opalińskiego. Gdy zaś król niestarał się bynajmniéj o pozyskanie nadąsanego stronnika i wakującemi godnościami koronnemi obdarzał więcéj zasłużonych, niepozostało nic innego Krzysztofowi, jak bawić się w dyplomacyę na swoją rękę, czyli zawiązać pisemne stosunki z sąsiadem swoim margrabią Brandeburskim i z Szwedem, dwoma potencyami zkąd Rzeczypospolitéj mogły wtedy zagrażać niebezpieczeństwa. Podług dzisiejszych wyobrażeń, nazwanoby to poprostu zdradą, lecz podług ówczesnych nazywało się to, zostawać w relacyach z panującemi dworami. Każde bowiem takie królewiątko wmawiało w siebie: Rzeczpospolita a ja, to jedno; wolno mi zatem szukać dla niéj zbawczéj pomocy, gdzie mi się podoba. Rzeczywiście jest to rys charakteryzujący stosunek naszych królewiąt do państwa i do panującego. Stosunek ten przeciągnięty za granicę swojéj epoki, napiętnował ich dopiero mianem zdrajców. Opaliński szukał sposobów zemszczenia się na królu; nim jednak nadarzyła się pora, wyzionął swoje Satyry w których odmalował Rzeczpospolitę jako gniazdo wszystkich zbrodni i nadużyć. Pismo to miało na celu zabić ducha w narodzie, a rządy Jana Kazimierza w oczach świata obrzydzić. Surowy moralista tnie niby prawdę z głębokości przekonań; a tymczasem, jak to wybornie Szajnocha wywiódł i przykładami okazał, same wady i grzechy, jakie drugim na oczy wyrzucał, sam za każdym krokiem popełniał. Lecz było to tylko preludyum do kroku, którym Krzysztof pamięć swoją na wieki skaził. Za podszczeniem Radziejowskiego i jemu podobnych, wtargnął Szwed w granice Rzeczypospolitéj; Opaliński na czele pospolitego ruszenia najpierwszy miał się zetknąć z najezdzcą, i zetknął się pod Ujściem, żeby dać wojsku pierzchnąć, a samemu podpisać haniebny akt poddania województw i ziem wielkopolskich... Prędko ocknęła się szlachta wplątana w te sidła, i zamieniając się w partyzantów obróciła swój oręż przeciw wpuszczonemu Szwedowi. Tym sposobem niejeden krwią i życiem zmazał tę plamę; jedenemu tylko Opalińskiemu niedał Bóg odrobić złego: w kilka miesięcy umarł w swoim Sierakowie, śmiercią nagłą, jak mówi de Noyers sekretarz królowéj, *„en poussant un grand cri.“*

Ów Satyryk, na którego się często powoływano gdy przyszło opisywać życie wewnętrzne staréj Polski, utracił od téj chwili całą wartość źródłową, tak samo, jak nie może jéj mieć lada pierwszy paszkwilant. Żółć nienawiści, niedała mu nawet zostać jakim takim obserwatorem obyczajów współczesnych.

Szczegóły te o Krzysztofie Opalińskim nie były z umysłu chowaną tajemnicą historyczną, a jednak w książkach o literaturze naszéj nigdzie nie ma o tem wyraźnéj wzmianki. Współczesne dzieje w steku głośniejszych faktów pominęły fakt zdrady; tylko mało głośnych kilku poetów zdarło maskę z występnego Satyryka i świadectwo ich obciąża go potępieniem.

Niepewna data skonu drogiego narodowi bohatyra, Stefana Czarnieckiego, podała Szajnosze przedmiot do poszukiwań, i rozstrzygnięcia wątpliwości.

Ustęp tyczący się bannicyi i pielgrzymstwa Sobieskiego, odkrywa nam osobliwy rys dawnego sądownictwa. Niezapłacenie długu, mogło pociągnąć za sobą banicyę lecz tylko cywilną, bez infamii, nieskazującą na wygnanie, tylko odejmującą władzę piastowania urzędów publicznych. Hetmanowi, np. co się wybierał odeprzeć zagon tatarski nie mogło być bardzo na rękę, w wilię wyprawy otrzymać taki wyrok przez woźnego. Coś podobnego zdarzyło się i jenerałowi Rochambeau gdy był z wyprawą francuską w Ameryce w czasie wojny o niepodległość Stanów. W chwili gdy wyruszano z pewnego miasteczka na spotkanie z Anglikami, woźny zaaresztował go, choć był dowódzcą korpusu. Szło o zapłacenie wyrąbanych drzew w lasku. Jenerał musiał wpród w trybunale się rozprawić, za nim stanął do rozprawy z nieprzyjacielem. Sprawa pojedynczego obywatela, szła przed sprawą całego kraju.

Kończymy przegląd téj uczącéj i zajmującéj książki, która tyle rzuciła światła na ludzi i wypadki siedmnastego wieku. Zapewne, nie jest to ostatni tom studyów; oby jak najwięcéj podobnych!

Cesarza. Przychylni rządowi ze smutkiem patrzą na tradycye wsteczne; bo choć prawdą jest, że we Francyi demokratyzmem pooranej, tylu rewolucyami wstrząśnionej, powab tytułu, orderu, nobilitacyi bardzo jest silnym, jednakże słabość ta li-tylko pewną warstwę społeczną ogarnia. Spód jest zdrów, jędrny, coraz pojętniejszy, coraz silniejszy. Czy instytucyę szlachecką potrafi cesarstwo przeprowadzić bez obrażenia ludu, czy potrafi dokonać Herkulesowej pracy pogodzenia podstawy narodu z jego czołem, jak to ma miejsce w Anglii, na tym zależy kwestya. Boję się, ażeby nie była skałą rozbicia.

Synowie Księcia Orleanu Hr. Paryża i Książę Chartres weszli w służbę amerykańską. Zawiózł ich wuj książę Joinville, który syna swego księcia Penthièvre oddał do szkoły marynarki nowego świata.

Przybył tu ksiądz Kamieński, kapłan którego lud miłował a rząd rosyjski więził. Ksiądz Kamieński przemówił do uczniów szkoły Batignolskiej w dzień otwarcia kursów. Jutro kazać będzie w kościele Wniebowzięcia.

Kraków 16 października. Odbieramy z c. k sądu obwodowego następujące pismo:

L. 5,554. Stósownie do ustawy z dnia 27 maja 1852 § 20go raczy szanowna redakcya umieścić następujące sprostowanie korespondencyi z Tarnowa z dnia 9go października 1861 umieszczonej w dzienniku *Czas* z niedzieli dnia 13go października 1861 r. L. 236.

Stojący obecnie przed c. k. sądem karnym w Tarnowie Mojżesz Berson nie jest i nie był nigdy adwokatem a nawet nieukończył żadnych studyów jurydycznych. Trudnił się w Tarnowie pisarstwem pokątnem i zażalenia przeciw niemu sądownie wniesione, nie pochodzą z nadużycia urzędu, którego nigdy nie posiadał, lecz są prostem oszustwem.

Obrońca jego jest adwokat Rzeszowski Dr Reiner nie Reicher.

C. k. sąd obwodowy Tarnowski
Tarnów dnia 14go października 1861.
Adamek.

Wiedeń 16 października. *Ost und West* zwraca na to uwagę, cośmy już przed kilkoma dniami na tém miejscu uczynili, że niebawem rozpoczyna się nowy rok skarkowy, a okoliczności potężniejsze niż usposobienia konstytucyjne ministrów zniewolą rząd do oktrojowania budżetu. Przedmiot ten nastręcza pomienionemu dziennikowi sposobność do rozbioru, czy teraźniejsza konstytucya zdolną jest zaspokoić nawet potrzeby finansowe państwa. Mimo wszystkich zapewnień konstytucyjnych, nie można budżetu wygotować na drodze ustawodawczéj, albowiem niemasz jeszcze stworzonych w państwie czynników legalnych, któreby miały prawo stanowić w kwestyach finansowych, tak, aby postanowienia ich obowiązywały wszędzie w monarchii.

— Minister Stanu p. Schmerling wrócił już z urlopu; minister skarbu p. Plener przeniósł się z prywatnego mieszkania do lokalu zajmowanego dawniej przez bar. Brucka w ministeryum skarbu, co zapewne jest przepowiednią zamianowania go stale na ministra; dotychczas bowiem nosi on tylko tytuł przewodniczącego w ministerstwie skarbu. Internuncyusz cesarski bar. Prokesch ma jutro odjechać na swoją posadę do Konstantynopola, co położy koniec pogłoskom o jego wstąpieniu do gabinetu.

— D. 14 otwartą została kolej żelazna z Czech do Bawaryi, z Pilzna do Furth. Po stronie czeskiej w Skuznianie zaczęło się przyjęcie. Depesze telegrafiezne, jakie o tem otwarciu kolei zamieszczają dzienniki czeskie i niemieckie, nie są zupełnie z sobą zgodne; pokazuje się z nich jednak, że obchód otwarcia téj kolei dał ponowną sposobność do objawów niechęci między Czechami a Niemcami. Ponieważ Palacki, Rieger i Brauner znajdowali się na tym obchodzie, przeto po drodze tłumy chłopów czeskich pieszo i konno przybywały do stacyj składać hołdy trzem obrońcom narodowości. Przy obiedzie w Pilźnie wzniesiono toasty na cześć Cesarza i króla Maksymiliana, na koncercie śpiewano tylko pieśni czeskie, co dało powód niemcom do użalania się na nieprzychylne przyjęcie gości bawarskich i niemcy powychodzili ze sali.

— Budżet miasta Wiednia na rok 1862 został ogłoszony drukiem. Dochody obliczone są na złr. 3,364,227, rozchody na 6,086,273 złr. Niedobór pokryty ma być przez rozmaite dopłaty, dodatki i taksy. W całej Austryi wszystkie miasta bez wyjątku mają budżety z niedoborami podobnie jak się dzieje z budżetem państwa. Niektóre miasta węgierskie stanowią pod tym względem wyjątek, zwłaszcza te, które posiadają własność ziemską.

Adres Sejmu zjednoczonego królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii do JKról. Mci.

(Ciąg dalszy)

„I tak sejm z r. 1802 zamieścił wcielenie Dalmacyi do grawaminów swoich jako trzeci punkt zażaleń, a sejm z r. 1825 art. 27, postawił ten sam przedmiot na czele 14tu *„praeferentialia gravamina“*. Toż samo zażalenie ponowiły stany na sejmie r. 1830 w osobnem przedstawieniu, wręczonem 17go października, na co otrzymały odpowiedź w reskrypcie królewskim: „Podobnie jak JCKApMość przez przyłączenie napowrót i wcielenie ziem leżących za Sawą, objawił gotowość swoją uczynienia zadosyć 3mu punktowi dyplomu inauguralnego; tak również raczył N. Pan ze względu na przedstawienie z d. 17 października r. b. dać stałe przyrzeczenie, iż wcielenie Dalmacyi w swoim czasie nastąpi“. Wierny przyrzeczeniu swemu król Franciszek I według art. V wyznaczył *ad hoc* deputacyę, której zadaniem było wygotować projekt co do sposobu, w jaki dokonanem być miało wcielenie Dalmacyi i niektórych innych części do korony.

„WKMć idąc za przykładem nieodżałowanych poprzedników, i uznawszy prawno-polityczny związek królestwa Dalmacyi, Raguzy, Cattaro i wysp Kwarnerskich, raczyłeś temu sejmowi w przedstawieniu z d. 26 lutego r. b. oznajmić, że reprezentacya dalmacka zawezwaną została do wysłania deputowanych z pośród siebie na sejm królestwa troistego, końcem wspólnego naradzenia się nad sposobem wykonania pomienionego wcielenia. Wszelako reprezentacya ta wyszła z tak niesprawiedliwego dla chorwackiej ludności w Dalmacyi przepisu wyborczego, że już z góry można było przewidzieć, co też rzeczywiście spełniło się, iż w pomienionej reprezentacyi partya przeciwna przyłączeniu otrzyma górę, i partyę narodową, prawą wyobrazicielkę życzeń i interesów 400,000 dusz ludności czysto słowiańskiej wyprze; przyczem chcemy tu tylko dotknąć, że partya przeciwna znalazła w tem swojem usiłowaniu wsparcie u wszechwładnej biórokracyi.

„Lubośmy ponowili prośbę o wysłuchanie naszych słusznych w tym względzie życzeń, w przedstawieniu osobnem, wręczonem pod d. 1 maja r. b., wyglądamy od tego czasu nadaremnie, aby i pod tym względem uczyniono zadosyć zarówno odwiecznemu prawu i ciągłym nadziejom troistego królestwa jako i królewskim w tej mierze przysięgom i ślubom.

„W takiż sam sposób Pogranicze wojskowe chorwacko-słoweńskie odłączone jest po dziś dzień od swojego kraju macierzyńskiego i tylko z nazwiska tworzy składową część jego. Ziemie owe zostające obecnie pod administracyą wojskową, niegdyś będące wolnemi komitatami, stały się następnie zbrojownią i przednią strażą cywilizacyi chrześciańskiej przeciw barbarzyństwu mahometańskiemu. W imie Krzyża śgo i swojej własnej wolności, naród nasz chętnie stał przez wieki pod bronią i gotów był przelewać krew swoją w celach tej straży. Ale z upadkiem powodów, które wymagały utworzenia Pogranicza wojskowego i kiedy nadeszła dla państwa tureckiego konieczność baczenia na własną swoją całość, obudziło się i u narodu naszego w owych okolicach krwią przesiąkłych, życzenie uzyskania błogosławieństw pokoju i swobodnego życia obywatelskiego.

„Zaledwie potok spustoszenia tureckiego skutkiem pokoju karłowickiego w ciaśniejsze wparty został łożysko, gdy król Leopold I pismem okólnem z 10go lipca 1703 przesłał narodowi chorwackiemu w sejm zebranemu pocieszającą wiadomość, że w nagrodę zasług jego i ofiar uznał za stósowne wcielić do posiadłości jego całe Pogranicze wojskowe Banackie, Karłowackie i S. Krzyskie. Również królowa Marya Teresa przyrzekła w r. 1741 art. 49 wcielić do Chorwacyi ziemie pograniczne Licką i Kierbawską a co do Pogranicza Waradyńskiego i powiatu granicznego między Józefińską i Karolińską drogą ciągnącego się, Leopold II dał przyrzeczenie takież samo pod d. 13 stycznia 1791, a Franciszek I w art. 18 z r. 1792.

„Wszelako pomimo wszystkich tych przyrzeczeń Pogranicze wojskowe chorwacko-słoweńskie dziś jeszcze przedstawia Europie pomnik panowania wojskowego i tworzy niekonstytucyjną oazę w konstytucyjnem państwie. Niechcąc tu jednak wchodzić w bliższe opowiedzenie smutnego stanu naszego Pogranicza wojskowego, ośmielamy się tylko przytoczyć, że obecny sejm na 42m posiedzeniu swojem w d. 15 lipca r. b. jednozgodnie przyjął podanie Pogranicza wojskowego z d. 15 lipca r. b., jakoteż że je w imieniu swojem i całego narodu w zupełnem przeświadczeniu prawa i sprawiedliwości w całej jego osnowie najgoręcéj popiera, jak tego dowodzi oddzielne przedstawienie, któreśmy postanowili zanieść do WKMci wraz z artykułem ustawy względem przeobrażenia Pogranicza na podstawie konstytucyjnéj.

„Polegając na ustawach, obustronnych prawno-politycznych umowach i na przysięgach królewskich, które jasno wykazały nieprzedawnione prawo troistego królestwa do swojéj konstytucyi, swojéj politycznéj samoistności i całości terrytoryalnéj, i stale ufając zamiłowaniu sprawiedliwości najmiłościwszego Króla i Pana, który niemoże zostawić bez wysłuchania tych tak słusznych życzeń i legalnych wymagań swojego zawsze mu wiernego narodu króleswa troistego: domagamy się w imieniu narodu i z całą wrodzoną mu siłą przed Bogiem i światem, i niezaprzestaniemy przy tem obstawać, ażeby tysiącoletnia konstytucya i całość terrytoryalna królestwa Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego uznaną nareszcie została, a właściwie ażeby mu zwróconą była.

Oto życzenie, oto żądanie całego narodu, oto jego najnaglejsze domagania się, od których odstąpić ani chce ani może, jak długo będzie miał za sobą swoich wiernych synów ojczyzny.

„Trzymając się tych niezłomnych zasad konstytucyjnych, niemożemy pominąć, abyśmy na najwyższe propozycye i reskrypta, które N. Panie raczyłeś wystósować do tego Sejmu, niemieli odpowiedzieć z ową szczerością i męskością, które najlepiéj odpowiadają zarówno konstytucyjnym żądaniom narodu jako i dobrze zrozumianym interesom najjaśń. domu panującego.

„Najjaśń. pismo okólne z d. 26 lutego r. b. L. 152, którem N. Panie raczyłeś Sejm ten zwołać, zaczyna się od słów: „że WKMć na podstawie dyplomu z d. 20 paźdz. 1860 powołałeś na nowo do życia konstytucyjne instytucye Chorwacyi i Słowenii.“

„N. Panie! Uznając z radością, że królestwom tym rzeczywiście niektóre instytucye konstytucyjne przynajmniéj pół na pół przywróconemi zostały, musimy wszelako z głębokim smutkiem dodać uwagę, że pomienionym królestwom kardynalne ich prawa konstytucyjne wykonywane zawsze tak przez Sejmy krajowe jako i przez sejmy węgierskie, jako to: prawo uchwalania podatków i rekruta, nietylko zwróconemi nie zostały, lecz przeciwnie, że z ciężkiem naruszeniem odwiecznych prawnych wymagań pomienionych królestw, wręcz są im odmówionemi i takowe przydzielonemi zostały Radzie państwa, w najnowszych czasach utworzonéj.

„Juześmy wyżéj udowodnili, że królestwo troiste na podstawie odwiecznéj konstytucyi swojéj ma prawo do zupełnéj władzy ustawodawczéj i do odpowiedniéj jéj administracyi autonomowéj, a powołując się na dotyczące przez królów zatwierdzone ustawy i uchwały, uzasadniliśmy zarazem, że sejmy królestwa troistego pod względem wojskowości i skarbowości, spraw zagranicznych i administracyjnych kraju, jednem słowem niezawiśle obradowały i powzięły uchwały pod względem tego wszystkiego, co w ogóle i w szczególe należy do politycznego życia wolnego narodu i wolnego ludu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Królestwo Polskie.

W Warszawie od 14 t. m. znów zaprowadzono stan jakby otwartej wojny: wojsko rosyjskie obozuje po raz trzeci w ciągu r. b. na placach i ulicach tej stolicy a stan wojenny ciągle od lat 30 istniejący obostrzono znów w całem Królestwie drakońskiemi przepisami, otwierającemi szersze jeszcze pole samowolności wojska i jego dowódzców. Nowy Namiestnik, który tłumaczył się brakiem władzy do wykonania reform doradzanych mu przez ludzi znających kraj, reform któreby zaspokajając naród w części jego potrzeb i praw, uspokoiłyby agitacyę i w organizacyjną wprowadziły epokę, znalazł władzę stanowienia i ogłaszania, jakto wskazywaliśmy, rozporządzeń obostrzających stopniowo stan oblężenia, a w końcu ustanowił stan otwartej wojny, stan podobny jaki zaprowadzono w prowincyach Zabranych. To zakończenie reform zwolna przygotowywano obostrzeniami kolejno wychodzącemi. Przytoczyliśmy już dawniej okólniki z 9 września, którémi zawiadomiono sądy cywilne i kryminalne jaką dyktatorską władzę dano naczelnikom wojennym i orzekanie o wszelkich czynnościach, które ciż naczelnicy za przestępstwa polityczne poczytują, sądom wojennym powierzono. Następnie po zaprowadzeniu nowej straży policyjnej, wojenny jenerał-gubernator warszawski Gerstenzweig wydał w dniu 11 t. m. następujące rozporządzenie, ogłoszone w dziennikach warszawskich z 14 t. m.

„W celu ochronienia straży policyjnej miasta Warszawy od gwałownych czynów, przy wydarzających się w mieście nieporządkach ulicznych, a tem samem uchylenia, o ile możność dozwoli, wzywania siły wojskowej do utrzymania porządku, stopnie tej straży, pełniący służbę na ulicach, placach i przy gmachach publicznych, w mocy najwyższego zezwolenia uważani być mają, do dalszego rozkazu, jako szyldwachy wojskowe; stosownie do postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa z d: 1 (13) czerwca 1845 r., dopuszczający się czynów gwałtownych przeciwko stopni tej straży w czasie pełnienia przez nich służby zewnętrznej, oddawani będą pod Sąd wojenny. O czem z rozkazu JW. p. o. Namiestnika Królestwa. podaje się do powszechnej wiadomości. Warszawa d. 29 września (11 października) 1861 r. Warszawski wojenny Jenerał-Gubernator, Jenerał-Adjutant, *Gerstenzwejg*.

— W dziennikach warszawskich z 14 t. m. ogłoszone następujące urzędowe doniesienie o rezultacie dalszych wyborów do Rad Powiatowych i Miejskich:

„Do Rady powiatu Radzyńskiego, wybrani zostali na członków: w okręgu wyborczym Włodawskim: Fran. Krassowski, Roch Jasiński, Julian Frankowski, ks. Paweł Szymański, Józ. Kępiński, Juliusz Sosnkowski, Paweł Scipio. Na zastępców: Lud. Okęcki, Józ. Dobrzański, ks. Grzeg. Wasilewski, Wład. Jasiński, Gust. Wajnert, ks. Fran. Parafiński, hr. August Zamoyski.

W okręgu wyborczym Gombińskim powołani na członków do Rady powiatu Gostyńskiego: Walen. Garczyński, Wiktor Czarnowski, Eustachy Krosnowski, Leopold Łącki, Stan. Dąbski, ks. Lud. Zgórecki, Adam Rzętkowski, ks. Andrzej Gronczewski. Na zastępców: Rom. Antoszewski, Stan. Wojcicki, Ant. Lesiewski, Ant. Łabęcki, Bolesław Kleniewski, Xiąże Leon Sapieha, Feliks Higersberger, Kar. Piaszczyński.

Z okręgu wyborczego Wyłkowyszskiego, wybrani do Rady powiatu Kalwaryjskiego, na członków: Zenon Giejsztorf, ks. Tom. Sękowski, Józef Zieliński, Tom. Szeligowski, Adolf Gallera. Na zastępców: Józef Wietcki, Julian Hillemberg, Feliks Skąpski, Ksawery Floryanowicz, Maciej Smoleński.

W okręgu wyborczym Kaliskim, powołani na członków do miejscowej Rady Powiatowej: Cypryan Gorczycki, Winc. Puchalski, ks. Piotr Kobyliński, Lud. Mamroth, Mojżesz Szyfer, Julian Czartkowski, Ant. Celiński, Ant. Biernawski, Wilhelm Rebhann, Eliasz Mamelok, Stan. Radoliński. Na zastępców: Józef Kęszycki, Filip Grodzicki, Adam Mazurkiewicz, Józ. Arnold, Adolf Gębicki, Józ. Krajewski, ks. Józ. Lisiecki, Jan Jezierski, Teodor Doruchowski, ks. Karol Pollner, Adam Mianowski.

W okrągu wyborczym Zgierskim, wybrani do Rady powiatu Łęczyckiego, na członków: Kar. Koźmiński, Maks. Łebkowski, Jan Wężyk, Ant. Ziemięcki, Hen. Skarzyński, Hen. Schlosser, Pa. Łubieński, Kazimierz Mieszkowski. Na zastępców: Ludw. Gajer, Józ. Bajkowski, Jan Lebelt, Marcin Polkowski, Hen. Gotartowski, Jan Rojewski, Salomon Markusfeld, Teodor Wilkoszewski.

W mieście Krasnymstawie powołani zostali na członków do Rady Miejskiej: ks. Alipi Kałużyński, Jan Liekindorf, Napol. Halicki, Jan Cichorzewski, Stan. Grządkowski, Józ. Kunsfeld, Mar. Dulski, Józ. Makowski. Na zastępców: Jan Radziewicz, Józ. Pytkowski, Win. Kamiński, Ant. Mazurkiewicz, Wawrz. Banaszkiewicz, Fr. Haratym, Lud. Krajewski, St. Marczewski.

W okręgu wykorczym Opatowskim, wybrani do Rady Powiatowej powiatu Opatowskiego na członków: Wład. Jasiński, ks. Jan Japowicz, Marcelli Kotkowski, Józef Kotkowski, ks. Kacpar Kotkowski, Konst. Rusocki, Stan. Malinowski, Samuel Kossecki, ks. Jan Dąbrowski. Na zastępców: Ant. Jasieński, Kazim. Kłokocki, Jan Reklewski, Rafał Konarski, Karol Sosnowski, Wiktor Fijałkowski, Józef Kobyliński, Maksym. Wojciechowski, Teodor Przyłęski.

—Winniśmy tu sprostować urzędowe doniesienie względem wyborów w okręgu wyborczym miechowskim, gdyż w doniesieniu tem przez pomyłkę ogłoszono wybranych Radcami jako wybranych zastępcami i nawzajem. W istocie wybrani zostali członkami Rady Powiatowej: Bielski Władysław, Brzowski Józef, Jendrzejowski Cypr. Łudzik Tomasz, (włościanin z Prendocina), Szyc Teofil. Zastępcami: Radziejowski Rafał, Michałowski Adam, Katerla Ludwik, Kosmiński Konstanty, ks. Madejski Franciszek.

Również mylnie znów podaliśmy w naszym dzienniku rezultat wyborów w okręgu wyborczym płońskim, gdzie wybrani zostali do Rady powiatowej Płockiej na członków: Łaźniewski Mikołaj, Lasocki Stefan, Chrzanowski Stanisław, Miszewski Tymoteusz, Stobiecki Józef, Kleniewski Franciszek. Na zastępców: Karczewski Jan, Jaworowski Iózef, ks. Żórawski Jan, Sane Cemach, Grotthus Henryk, ks. Brudziński Antoni.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. Dziś po rogach ulic rozlepiono plakat zawierający obwieszczenie c. k. Dyrekcyi policyi, który mówi, że ponieważ podczas odpustu w zeszłym tygodniu Matki Boskiej Różańcowej śpiewano przed kościołem Dominikanów pieśni podburzające, c. k. Dyrekcya policyi widzi się być spowodowaną wydany w tej mierze rozkaz przypomnieć z tem dołożeniem, że ponawianie takich demonstracyj pociągnie za sobą surowe kroki, przed których następstwami Dyrekcya policyi ostrzega osoby udział w tych śpiewach mające. Obwieszczenie powyższe niemówi, które pieśni są zakazane.

— W dniu wczorajszym rano jeden z patroli wojskowych na Stradomiu przed domem kupca Cypresa aresztował p. Kaufmanna, słuchacza wydziału prawniczego, jakoby nakazywał swoim współwyznawcom, kupcom starozakonnym zamykać sklepy z powodu nabożeństwa za Kościuszkę. Aresztowanego zaprowadzono na Zamek i tam osadzono go pod zamknięciem. Rektor uniwersytetu Dr Dietl powziąwszy o tem wiadomość od kolegów aresztowanego, uzyskał jego wypuszczenie na wolność, jako podlegającego juryzdykcyi Senatu akademickiego.

— Jutro we czwartek dnia 17 października, Ś. Florentego bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·80
Żyto	„	3·70
Jęczemień	„	2·75
Owies	„	1·45
Ziemniaki	„	1·15
Siano	(za cent.)	0·85
Słoma	„ „	0·75

Rzeszów 11go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·00
Żyto	„	3·10
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	1·15
Groch	„	3·50
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0.14

Gdańsk 12 października. Pomimo mglistych poranków, mieliśmy jednakże najpiękniejszą pogodę przez cały tydzień. Wiatr zachodni i południowy.

Targi angielskie w tym tygodniu nie wiele się ożywiły, sprzedaże z trudnością i w małych rozmiarach się uskuteczniały. W skutek zmniejszonego exportu do Francyi, ceny się zachwiały i cofać poczynały; na ostatnich targach jednakże znów dość znaczne polepszenie notowano, chociaż pokup jeszcze nie wielki i głównie pszenica krajowa lepszy odbyt znajdowała. Rezultat żniw angielskich jest bardzo mierny; w właściwéj wprawdzie Anglii piękność i wysoka waga ziarna wynagradza przynajmniéj w części mały wydatek, lecz w Irlandyi i Szkocyi nietylko mało zebrano snopów, lecz nadto wydatek bardzo niezadowolniający a ziarno w części z deszczów ucierpiało.

We Francyi ogromne dowozy zakupionego już dawniéj zboża, o wiele momentalne potrzeby krajowe przewyższające, rozbudzoną spekulacyę cokolwiek uspokoiły i na wielu placach ceny się zniżyły lub z trudnością tylko podtrzymane być mogły. Nagromadzone zapasy jednakże z szybkością przechodzą w konsumcyę i Francya znów do nowych zakupów przybiegnąć będzie zmuszoną. Dla zachęcenia do większego importu, rząd zniósł cło wchodowe od wszelkich gatunków zboża.

Na naszym placu przy mało ożywionych tranzakcyach i słabym doborze wystawionych prób, płacono początkowie ceny zeszłego tygodnia, w drugiéj połowie tygodnia dość znaczne polepszenie notowano, żądania były wyższe i ceny o 25—30 guld. na łaszcie się podniosły. Sprzęt kartofli w Oldenburgu, Meklenburgu i Wirtembergu wypadł bardzo niepomyślnie.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1820 łasztów, z tych 295 ł. świeżo z Polski przybyłych a 670 ł. z spichrzów; żyta 220 łaszt. z tych 100 ł. z Polski; jęczmienia 30 ł.; owsa 30 ł. grochu białego 45 łcsztów.

Drzewa sprzedano:

2000 okrąglaków 12/14' długości 43' po 97 duk za kopę.

Płacono za łaszt	wagi boll. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. św.	121	123	500	550	228	231	41	12	45	18
„	13¾	12⅚	540	564	234	236	44	22	47	—
„	12⅞	12 8/9	580	610	240	242	48	3	50	18
„	130	131	620	640	240	247	51	12	53	8
„	131	132	630	660	247	249	52	10	54	20
Żyto	125	—	345	372	—	235	30	21	33	—
Jęcz. m.	105	106	276	279	197	199	24	12	24	26
wielki	113	114	312	324	213	215	27	25	28	25
Owies	50	68	156	168	—	—	14	—	15	—
Groch	—	—	342	410	—	—	3[illegible]	16	36	18

W upłynionym tygodni przeszło Tornů:

Pszenicy 207 łasztów; żyta 15 ł.; rzepaku 84 ł. i 266 cetnarów potażu.

Kursa zamian: Londyn 6,21¼. Hamburg 149¼. Amsterdam 140¾.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Królewiec 15 października. Wczoraj wieczór N. Państwo byli wraz z całym dworem w teatrze, gdzie z zapałem ich przyjęto. O godzinie 9ej był wielki capstrzyk. Miasto było świetnie iluminowane. Gęste tłumy ludu zapełniały ulice aż do północy. Największa pogoda sprzyjała tej uroczystości, a wzorowy porządek panował.

Werona 15 października. *Giornale di Verona* donosi dziś z Neapolu z d. 6 bm: Borges (o którym donoszono już, że został schwytany i rozstrzelany) pobił Piemontczyków i zmusił jenerała Gore do złożenia broni. Kapitulacya w téj mierze zawarta zastrzega, aby dwa bataliony wzięte w niewolę wróciwszy do Piemontu nie mogły przez rok cały walczyć przeciw Burbonom. Cialdini obowiązany jest ogłosić przesłane mu przez Borgesa listy, w których tenże pisze, iż burboniści nie są rozbójnikami lecz wiernymi żołnierzami, którzy się biją za swojego króla. Listy z Reggio zapewniają, że przeszło 6000 Kalabryjczyków przyłączyło się do tych którzy wysiedli na ląd (porównaj poniżéj depeszę medyolańską).

Medyolan 15 października. *Perseveranza* donosi dziś z Turynu z 14go: Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski tyczący się reorganizacyi ministeryum spraw wewnętrznych. Nowo utworzone jeneralne dyrekcye zdają raporta wprost ministrowi. Jenerał Lamarmora zgadza się na przyjęcie dowództwa wojskowego w południowych Włoszech. Termin zwinięcia namiestnictwa neapolitańskiego jeszcze niepewny, podobno 20 bm.—Visone pozostaje w Neapolu jako nadzwyczajny komisarz aby likwidować rachunki namiestnictwa.— O najnowszych wypadkach w prowincyach neapolitańskich pisze *Nazionale* z d. 13 bm. Powstańcy w lesie Montichio około góry Taburo wdłuż Matese i pod Lauro rozproszeni, zamierzają -- jak się o tem rząd od schwytanych kuryerów dowiedział — zbliżyć się ku miastu Neapolowi; niektóre komitety na Malcie, w Marsylii i Civitavecchia przyrzekły ułatwić wylądowanie. Powstańcy jednak otoczeni przez 12 batalionów, przerwane mają komunikacye; przegrawszy potyczki pod San Giuseppe, Agerola i pod górą Taburo, stracili wszelką nadzieję powiedzenia się tego planu. Cipriani starał się z pod gór Lauro i Quindici aż ku górze Somma otworzyć wolną drogę, ale pobity pod San Giuseppe cofnął się w góry Lauro, aby wtargnąć w Awellino. Wszakże plany Cipriniego znane są rządowi, a jenerał Pinelli ściga go.

Dubrownik 14 października. Przedwczoraj wpadli Turcy w terytoryum czarnogórskie, uderzyli na wieś Lukową, zabili 15tu Czarnogórców i poćwiertowali kilku jeńców. Książę Mikołaj czarnogórski miał uczynić kroki do komisyi europejskiej w Hercegowinie, ażeby zażądała zadosyćuczynienia ze strony tureckiej.

W Warszawie i w całem Królestwie zaprowadzono najsurowszy stan wojenny, obostrzony drakońskiemi prawdziwie przepisami. Jutro podamy odezwę o tém jenerała Lamberta „do mieszkańców Królestwa Polskiego“, i srogie rozporządzenia wydane przez jenerał-gubernatora warszawskiego Gersztencwajga, na mocy upoważnienia danego mu przez owego „łagodnego“ Namiestnika, w myśl których zakazane jest zbieranie się na ulicach więcéj osób nad trzy, nakazano zamykanie wszystkich domów, sklepów i restauracyj o godzinie 9éj wieczorem, zamknięto ogrody publiczne, resursy, rozkazano złożyć wszelką broń palną i sieczną w przeciągu 48 godzin, zakazano śpiewać pieśni w kościołach, chodzić na pogrzeb itd., a samowolności wojska najszersze pole otworzono.

W tej chwili dochodzi nas wieść, że wczoraj w rocznicę śmierci Kościuszki gdy odprawiano żałobne nabożeństwo w kościołach katedralnym i Sto Krzyskim wojsko dopuściło się jakiegoś gwałtu i krwi rozlewu, o czem jednak nie mamy do tego momentu (10 w nocy) żadnej bliższéj wiadomości i w przykréj zostajemy niepewności. Oby wieść ta była fałszywą.

Obchód pięciusetletniej rocznicy unii trzech rodów w jeden naród polski i uroczyste jéj zatwierdzenie, odbyło się 10 października spokojnie i w porządku, wprawdzie nie w samem Horodle, lecz w polu na pagórku niedaleko od tego miasteczka nad samym brzegiem Bugu, w obec opodal stojącego w szyku bojowym wojska rosyjskiego i dział wymierzonych. Twierdzą to zgodnie wiadomości różnemi nadeszłe drogami i naoczni świadkowie. Zamieszczony w korespondencyach z „Warszawy“ i „z pod Horodła“, opis tej uroczystości, w której wzięli udział delegaci ze wszystkich prowincyj i 15,000 ludzi — potwierdzają przejeżdżający przez nasze miasto naoczni świadkowie, a nadto potwierdzają korespondencye w gazetach szląskich zamieszczone. Depesza przeto z Warszawy do Wiednia przesłana, a stamtąd wszędzie i nam nadesłana, była zupełnie mylną, a musiała to być depesza przez władze rosyjskie ułożona, gdyż nikt inny nie może z Warszawy przesyłać telegramów treści polityczńéj. Depesza ta jak najmylniéj twierdziła, że procesya wyszedłszy z lasu i napotkawszy wojsko rosyjskie, zaraz się rozeszła, albowiem po rozmowie z jenerałem Chruszczewem nabożeństwo i uroczystość trwały aż do póżnego wieczora, a nadto w uroczystości wzięła udział ludność Wołynia na drugim brzegu Bugu zgromadzona, chociaż ją oddzielały szeregi żołnierzy.

O demonstracyi politycznéj i rozruchu w Petersburgu, o którymto rozruchu powtórzywszy przesadne wieści w Warszawie krążące, podając *dwie* wiadomości jako pewne: iż rozruch jakiś zaszedł i że związki telegraficzne przerwane były przez dni kilka między Warszawą a Petersburgiem, — o rozruchu tym, powtarzamy, mamy dzisiaj szczegółową wiadomość. Tak między młodzieżą uniwersytecką jak i w mieście wzburzenie umysłów objawiało się od dawnego czasu różnemi oznakami. Kurator okręgu naukowego petersburgskiego jenerał Philipson, obawiając się, aby przy uroczystem otwarciu kursu nauk w uniwersytecie nie zaszła jaka polityczna demonstracya, uroczystości tej zaniechał mimo wezwania ze strony uczniów. Mimo tego, po cichem otwarciu kursów, wzburzenie umysłów między uczniami wzrosło i często w salach słyszeć się dały z trybun mowy polityczne. W d. 6 października minister oświecenia admirał Putiatin zawezwał do siebie władze uniwersyteckie i ogłosiwszy im, że kursa nauk są zawieszone i uniwersytet tymczasowo zamknięty, mniemał w ten sposób ocalić przed burzą korab oświaty publicznej zatapiając go w morzu. Lecz nazajutrz 7go t. m. popołudniu młodzież akademicka i ogromny tłum ludu wykonał wielką demonstracyę. Marszałek szlachty petersburgskiej hr. Szuwałow i kilka innych osób, usiłowało pośredniczyć w zajściu, lecz pośrednictwo to odrzucono, a gdy żandarmerya i policya naprożno usiłowały tłumy rozproszyć, użyto wojska. Głównem miejscem zgromadzenia była ulica Władymirskaja i plac przed uniwersytetem. Ogłoszenie urzędowe o tymczasowem zamknięciu uniwersytetu petersburgskiego brzmi dosłownie jak następuje: „Na rozkaz wyższej władzy, kursa nauk w uniwersytecie petersburgskim są zawieszone, w skutek powtarzających się nieporządków, i wejście do uniwersytetu zamknięte aż do dalszego postanowienia.“ Prócz tego przytoczonego tu doniesienia urzędowego, nie znajdujemy w dziennikach rosyjskich najmniejszej wzmianki o demonstracyi w dniu 7 t. m. odbytej, a powyższe szczegóły bierzemy z listów prywatnych z Petersburga. Korespondencye w dziennikach niemieckich zamieszczone, potwierdzają tę wiadomość o wielkiej demonstracyi ludowej w d. 7 t. m. w Petersburgu, która to wiadomość przyniesiona do Warszawy telegrafem, następnie przerwanym, dała powód do wieści, które jako wątpliwe podaliśmy w dzienniku naszym z 8go t. m.

Król Holenderski przybył 13 t. m. o 5téj popołudniu do Compiègne; Cesarz Napoleon przyjmował go na dworcu kolei żelaznéj, Cesarzowa przy wnijściu do pałacu. Odwiedziny te monarchy holenderskiego na uboczu wielkich spraw politycznych stojącego, nie dają takiego przedmiotu do domysłów, jak poprzednia wizyta króla pruskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 16 października. *Monitor* mówi dziś że rząd przedsięweźmie kroki przeciw bezimiennym broszurom.

Peszt 16 października. Magistrat miasta uchwalił dzisiaj adres do N. Pana, w którym oświadcza, że odkładać będzie na bok nieprawne rozporządzenia nadsyłane mu od Namiestnictwa i od nadwornej Kancelaryi węgierskiej, a w razie takowych wykonania, gotów jest *in corpore* złożyć urzędowanie.

Sprostowanie: W numerze onegdajszym, na kolumnie drugiéj, w szpalcie drugiéj, w ustępie „Kraków“ w wierszu ósmym, zaszła pomyłka druku w opuszczeniu dwóch wyrazów: *zamiast* „podziękowanie tak zgodne“, *czytaj* „podziękowanie za przemówienie tak zgodne“ i t. d.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73	72
Srebro nowe . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 30	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie, ważne . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . „	6 55	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167½	165½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 16 Października (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	66	20
5% Pożyczka narodowa	80	25
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	745	—
„ banku kredytowego	181	—
Srebro.	137¾	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	138	—
Dukat pojedynczy	6	56

Wiedeń 15 Października.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 40	61 20
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 10
5% Metaliki na mon. konw. . . .	66 35	66 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 52	67 50
5% „ „ galicyjskie . . .	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie . . .	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	96 50	95 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 90	85 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie	—	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	83 10	82 90
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	115 —	114 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 50	87 —
Bilety rentowe Como	17 15	16 90
Losy zakładu kredytowego	119 10	118 85
„ tryestskie na 4½%	124 50	123 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 —	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	746 —	745 —
„ zakładu kredytowego	181 —	180 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	426 —	425 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2004	2002
„ „ rządowéj	274 —	273 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj	120 25	120 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 50	232 50
„ „ Galicyjskiéj	165 —	164 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 10	117 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	117 25	117 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 75	102 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	138 70	138 50
Paryż 100 franków	5½	54 50	54 45

Waluty.		
Cesarskie korony	18 95	18 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 57
„ „ obrączkowe	6 58	6 57
Złoto al marco	6 55	6 55
Napoleondory	11 3	11 1
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 55
Luidory	—	11 20
Suwereny angielskie	—	13 92
Imperyały rosyjskie	—	11 30
Srebro	138 25	138
„ kupony	138 25	138 —
Talary związkowe	2 7½	2 6½
Pruskie bilety kasowe. . . .	2 7	2 6

Lwów 12 Października.		
Dukat holenderski	6 54	6 48
„ austryacki. . . .	6 58	6 50
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski. . . .	2 18	2 14
Talar pruski. . . .	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 75	78 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 75	82 75
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	80 75	79 75

Warszawa 14 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 59	—
kupon	—	— 15⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 97	14 97
kupon	—	— 8⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	69 75

Wrocław 15 Października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	72½	—
Polskie bilety bankowe	86	—
„ listy zastawne. . . .	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ „ 3½% . . .	—	97 5/12
Obligi kolei krak.-szląz. . . .	—	—

Paryż 14 Października.		
Renta 3%	67	85

Londyn 14 Października.	
Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 15 do 16 Października.

HOTEL SASKI. Tad. Piliński ob. z Galicyi. Jan hr. Chołoniewski ob. z Wołynia. Konstanty Łempicki ob. z Królestwa. Aleksander Morbicer ob. z Tarnowskiego. Cezar Haller, Julian Załęski, Roman Centkowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Helena Lubowidzka, Justyna Noińska do Królestwa. Br. Lipowski do Galicyi. Onufry Ostrowski. Adolf Piotrowski pełnom. do Granicy.

HOTEL ROSYJSKI: Edmund Jastrzębski, Franciszka Wiśniewska ob. z Królestwa. Kamila Orley ob. z Rosyi. Karol Gross. kup. z Wiednia.

Wyjechali: Eugeniusz i Rajmund Skarzyńscy do Pragi. Edmund Jastrzębski ob. do Królestwa. Kamila Orley ob., Karol Gross kup. do Rosyi. Leopold Poliak, Dymitr Krupiński ob. do Jass.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paweł Stryjeński ob. z Królestwa. Edward Homolacz wł. dóbr z Gnojnika. Kajetan Zadurowicz wł. dóbr z Różnowa.

Wyjechali: Rein apt. do Wiednia.

URZĘDOWE.

[Nr. 3560]

Obwieszczenie.

Dnia 31 Października 1861 r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się publicznie w ubikacyjach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych w rynku pod Nrm 28 na 3 piętrze siódme losowanie obligacyi indemnizacyjnych tak wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż Galicyi zachodniéj. (1162-3)

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.
Kraków dnia 11 Października 1861 r.

[N. 1044]

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa Propinacyi** w IVéj i VIéj sekcyi w dobrach kameralnych

NIEPOŁOMICE

na lat trzy,

od 1 Listopada 1861 do końca Października 1864,

w drodze pisemnych ofert, ustanawia się niniejszem z odwołaniem się na dotyczące ogłoszenie z 20go Lipca rb. do l. 734 (w numerach „Czasu" 170, 171 i 172 zawarte), termin do podania pisemnych ofert na dzień

21 Października 1861

godziny 4éj po południu.

Zaprasza się chęć wydzierżawienia mających, by oferty swe do podpisanego urzędu wnieśli.

C. k. Urząd gospodarczy. (1168-2-3)
Niepołomice dnia 13 Października 1861.

Inseraty.

Obwieszczenie.

[L. 1150].

ARCYBRACTWO
Miłosierdzia i Banku Pobożnego
W KRAKOWIE.

Postępując w duchu artykułu XIX urządzenia swojego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch — i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 18 Listopada i następnych 1861 roku od godziny 9éj z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie; nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 1 Października 1861 r.

Podstarszy Arcybractwa:
X. Piątkowski.

(1081-3) Sekretarz, *Teofil Zawisza.*

Znaczny transport
Płaszczy, Burnusów,
PALETOTÓW DAMSKICH,
Kaftanów i Żuawek
z ciężkich materyj wełnianych
Mantyl jedwabnych
w najnowszych fasonach
oraz
świeży zapas rękawiczek czarnych pragskich
jako też
drugi transport
Herbaty chińskiéj
prawdziwéj karawanowéj
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, funta i po cenach 4, 5, 6 i 8 złr. w. a. otrzymał Handel
TEOFILA SEIFERTA
W KRAKOWIE.

Obstalunki zamiejscowe jak najspieszniéj uskuteczniają się. (1100-3 4)

PISARZ znajdzie każdego czasu umieszczenie w biórze Adwokata Dr. Biesiadeckiego w Krakowie pod L. 10 przy głównym Rynku. (1171-1-2)

ADAM OTFINOWSKI
KRAWIEC MĘZKI,

ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że sprowadził najświeższe towary z najpierwszych fabryk wiedeńskich, angielskich i paryzkich i zaopatrzył swój

Skład Sukien męzkich

w wielki wybór towarów, jakoteż i najdokładniejszy wyrób

Strojów polskich
W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359,
i takowe poleca względom szanownéj Publiczności
po najumiarkowańszych cenach.

Dziękując zarazem za doznane łaskawe względy, nadmienia, że przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe najpunktualniéj w 6 do 24, a najdłużéj w 48 godzinach odstawić zaręcza. (1139-3-4)

Przy ulicy Szewskiej pod L. 210 zostaje otwarty główny Skład

Oleju skalnego

z krajowéj wyrobni w Polance, który jako **jasne i tanie oświetlenie** zaleca się.

Pali się bez kopcenia i odoru w umyślnie do tego przyrządzonych lampach, które również w tymże składzie są do nabycia po cenach najumiarkowańszych. (1082-3)

GORZELNIA

do wydzierżawienia bez aparatu.

Ktoby podjął się takowy urządzić, dostanie całe zabudowanie **bezpłatnie** na czas umówiony. Ziemniaki i drzewo na miejscu pół mili od stacyi Trzebinia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod L. 64 III piętro, przy mieszkaniu Wgo Margasińskiego w Krakowie. (1135 3)

Dziennk „*Neuste Nachrichten*" przytacza w Nrze 234 następującą uwagę: „Piękne włosy są najpiękniejszą ozdobą człowieka." Kto zatem takowe wcześnie stracił z powodu wydażeń losu, słabości lub podeszłego wieku, ten niech spróbuje słynną Mallego najściślejszą do rośnięcia i wzmocnienia włosów „Meditrinę" i tak samo zwaną Wodę, które jak wiadomo, wzmagają rośnięcie włosów i zapobiegają siwieniu i wypadaniu tychże. Nie jest to szarlataneryą, jak przy innych środkach tego rodzaju, ten wynalazek znalazł wszędzie uznanie i wzięcie. Flakonik kosztuje tylko 1 złr. 80 c. w. a., i jest do nabycia zawsze świeży, prawdziwy i niesfałszowany w pomieszkaniu wynalazcy *M. Mallego* („alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339 na I. piętrze.)

W KRAKOWIE do nabycia jedynie w handlu p. **Józefa Jahna.** (1157-1-3)

Młody człowiek bezżenny z gospodarstwem lasowem obznajmiony,

teraz w kancelaryi rachunkowéj dóbr znakomitych zostający, szuka odpowiedniej posady. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można przez listy frankowane pod adresą **R N.** post restante Dzików w obw. Rzeszowskim. (1142-2 5)

Prawdziwy **Tłuszcz miętu-** ECHTER BERGER DORSCH LEBERTRAHN von M. KROHM & COMP. in BERGEN in Original Bouteillen à 2 u. 1 fl. Ö. W. Bergerowski **z wątroby sowéj.**

wyrobu **M. KROHM i Spółki w Bergen**

w oryginalnych butelkach po złr. **2** i złr. **1** w. a.

Podług relacyi „*Tygodnika Lekarskiego*" z dnia 24go grudnia r. z. Nr. 52 został tłuszcz ten z wątroby miętusowéj przez jednego z panów Chemików ob. Sądu krajowego Wiedeńskiego chemicznie zbadany, i jako gatunek zupełnie świeży i prawdziwy w najlepszéj jakości, jaki do użytku lekarskiego potrzebny jest, uznany.

Takowy utrzymują: **w Krakowie** Handel p. M. JAWORNICKIEGO, — **główny skład** zaś: w **Korneuburgu**: apteka p. KWIZDY, do którego się panowie Aptekarze i Kupcy względem przyjęcia Składu udać raczą. (1152-1-8)

ŁYSINA

pochodząca bądź z przyczyny osadu materyi chorobliwéj, bądź dla podeszłego wieku, może porość bujnemi włosami za pomocą regularnego używania c. k. uprzyw. wonnéj

Pomady na wzrost włosów

znanéj pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z tak zwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody (615-8)

Dra MALLY.

Kto wszakże jeszcze nie wyłysiał, może za pomocą tych środków ustrzedz się od wypadania i wczesnego szpakowacenia włosów. Drukowana instrukcya użycia wyjaśnia rzecz bliżéj. O doskonałości powyższych środków ku wzrostowi włosa, przekonywa następujące pisemne świadectwo

Panu Laneremu we Lwowie.

Lwów d. 28 Sierpnia 1860.

Pomada Meditrina i woda oryentalna p. Mally w Wiedniu u pana kupiona, podziwiający i wielce pożądany skutek zrobiła.

Jakeś pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w Przeglądzie anons pomady Meditrina i wody oryentalnéj, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, mocno zdziwiony zostałem, widząc jak włos gęsty mi się puścił, słowem, mam teraz dostateczne i bujne włosy.

Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te tak szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować i sumiennie każdemu pomadę Meditrina i Wodę oryentalną jako bardzo skutkujące najlepiej zalecić.

Stanisław Dąbrowski.

Te *pod gwarancyją tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedoścignięte środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikch po **1 zł. 80 kr.** w. a. i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Widen Nr. 321, — a na Galicyę

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,

we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w **BIELSKU** p. Wojciech Hermann, — w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fadenhecht, — w **BUCZACZU** p. M. Lipschütz, — w **CIESZYNIE** p. E F. Schröder, w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p. J. Tomanek apt., — w **DĘBICY** p. J. F. Masłowski aptek., — w **DROHOBYCZU** p. Ludwik Kleczkowski aptek., — w **FREIWALDAU** p. Józef Raymann, — **KOŁOMYI** pp. Rosen & Kohn i p. Jakub Sternhell, — **KOMARNIE** p. A. Emperle aptek., — **LISKU** w Monaczyński apt. — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz, — **OŁOMUŃCU** p. M. Koberg,— w **OPAWIE** p. Franc. Brauner aptek. — w **PRZEMYŚLU** p. Edw. Machalski, — w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch, — w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J. Kriegseisen i p. Stanisław Riedel aptekarze, — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek., — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w **TRUSKAWCU** p. Władysław Kleczkowski aptekarz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

Rownież znajduje się w wyż wymienionych składach wynaleziony przez aptekarza i właściciela chemicznych produktów C. et C. Reisser w Wiedniu

KRYNOCHROM

c. k. wyłącznie uprzyw. płyn kosmetyczny do farbowania włosów, brody i wąsów, do przywrócenia włosom naturalnego koloru, jaki též w młodości miały bez najmniejszéj szkody dla zdrowia — wraz z dotyczącą pomadą po . . . . **4 zł.** wal. austr

---

Doborowy znaczny Skład

GOTOWEJ BIELIZNY

W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj pod **L. 85.**

Podpisany ma zaszczyt polecić szanownéj Publiczności swój nowo założony Skład

Koszul dla Mężczyzn,
Dam i Dzieci, i to wyłącznie
Roboty ręcznéj,
wybornie i znakomicie zaopatrzony.

Gatunek, dobroć i trwałość towaru, dokładne i staranne uszycie, niezostawiają pod temi względami nic do życzenia; albowiem polecający się handel, czyniąc znaczne zakupna i zatrudniając dostateczną ilość osób wprawnych i znających dobrze roboty ręczne, znajduje się w tém sobie jak również **kupującym sprzyjającem** położeniu, iż **bez pomocy maszyn**, które wykonywując szycie, nadwerężają trwałość płótna, może **najtaniej**, **najdogodniéj i najodpowiedniéj** według **najnowszych wzorów** dostarczyć towaru.

W tymże handlu znajduje się także wielki wybór najrozmaitszéj bielizny dla mężczyzn, dam jako to: szmizetki, rękawki, mankiety, półkołnierze, kołnierzyki, **chustki** płócienne i batystowe etc. (967 3-)

Cenniki rozdają się bezpłatnie, lub na żądanie **franco** się przesyłają.

F. Gumplowicz

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	331''' 63	+10'0	57	wschod.-półn. mocny	pogoda z chmurami		+ 1'7	+ 13 5
	10	34 78	2 6	71	wschodni mocny	„	„		
16	6	33 92	1 8	82	„ średni	„	„		

W majętności Siedliska w obwodzie Rzeszowskim, do szczętu spłonęły gumna i szopy z całą tegoroczną krescencyą; budynki ze strony właściciela, krescencya zaś przez dzierżawcę ubezpieczone były

„w Krakowskiem wzajemnem Towarzystwie ogniowem."

Choć już liczne podziękowania w dziennikach, a bardziej jeszcze coraz ustalająca się opinia publiczna zdają się nadal czynić niepotrzebnemi podobne publiczne uznania, trafiają się przecież pojedyncze wypadki ludzi złéj woli lub tak słabéj wiary że ich tylko wielkiem nagromadzeniem faktów przekonać można.

Dla tych tedy maroderów dobréj sprawy, podajemy do publicznéj wiadomości fakta niepotrzebujące żadnych objaśnień: że w dniu samym pożaru byli już na miejscu delegat powiatowy i zastępca delegata, że we dwa dni później nadjechał z Krakowa Dyrektor referent, że panowie ci czynność swoją z całą możliwą szybkością i dokładnością wykończyli, tak iż piątego dnia po pożarze mogliśmy już bez żadnéj zwłoki, kosztów ani trudów, całą przypadającą nam sumę podnieść. (1170)

Siedliska 13/10 1861.

Ludw. Wodzicki. Mieczysł. Rogaliński.

EKONOM
KAWALER,

zdatny i pilny, poszukuje posady z powodu sprzedania wsi, którą zarządzał.

Bliższe szczegóły powziąść można u Wgo *Karola Herrmanna* w Krakowie. (Listy franco). (1137-3)

W Aptece „pod Gwiazdą"
w Krakowie, potrzebny jest
SUBJEKT.

(1138 3) *F. Mieczyński.*

Prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

ogólnie lubiony i bardzo przyjemny do zażywania

na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, zaflegmienie, ogólnie we wszelkich słabościach piersi i płuc, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest w następujących Handlach i Aptekach zawsze świeży do nabycia:

W KRAKOWIE:
w aptece p. **ALEKSANDROWICZA.**
we LWOWIE:
w aptece „pod złotą Gwiazdą"
p. **Piotra Mikolascha;**

w Bochni u p. A. Kasprzykiewicza — w Brodach u p. Kościckiego apt. — w Brzeżanach w aptece p. Żminkowskiego i B. Fadenhecht — w Buczaczy u p. Pfeiffra apt., — w Czerniowcach u p. J. Sznirch — w Dembicy u p. F. Herzoga — w Gorlicach u p. Walerego Rogawskiego apt. — w Kołomyi u p. M. Nowicky apt. — w Myślenicach u p. M. Łowczyńskiego — w Nowym Targu u p. L. Kamieńskiego — w Przemyślu u p. F. Gaidetschka i Syna — w Rozwadowie u p. Mareckiego — w Rzeszowie u p. Schaittera — w Samborze u p. Kriegseisena — w Stanisławowie u p. Tomanka — w Stryju u p. Sidorowicza — w Tarnopolu u p. Buchneta — w Tarnowie u p. Sidorowicza apt. — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego — w Złoczowie u p. Pettescha.

Cena flaszki wraz z instrukcyą użycia 1 złr. 26 c.

Również można w tychże samych składach otrzymać:

Anakahuita (drzewo).

Środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty.

Cena pudełka 2 złr.

Cukierki z drzewa Anakahuit,

sporządzone skutecznie na powyższe słabości.

Cena pudełka 50 centów.

Dra Schmidta

Plaster na Odgniotki,

Cena pudełka 23 kr. w. a.

Ekstrakt nerwowy

Dra Behra,

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. - Flaszka 70 cent.

Prawdziwy lekarski tran z wątroby miętusowéj

na szkrofuły, wyrzuty skóry i t. p. słabości.

Proszek leczący dla bydła arabski i azyatycki

Helungkianka,

który w Arabii i Azyi używany bywa z najlepszym skutkiem do leczenia słabych zwierząt.

U koni: przy urynowaniu krwistem, nadęciu, gruczołach kaszlu, kolkach, braku chęci do jadła.

U bydła rogatego: przy ścinaniu się mleka, urynowaniu krwistem, podoju krwistym, nadęciu, kaszlu, zimnéj febrze, kolkach, przy złym podoju, braku chęci do jadła, nadymaniu się krów, robakach i cierpieniach płucowych.

U owiec: w początkach zawrotu głowy, u słabowitych jagniąt i w puchlinie.

U świń: przy puchlinie, kaszlu, kolkach, obżarciu się lub przy pokazywaniu się gruczołów.

Cena paczki wielkiéj 80 centów, małéj 40 centów. (954-5-6)

Proszek ten utrzymuje także zawsze świeży: we LWOWIE p. **O. T. Winkler.**

Główny Skład u **J. Bittnera** w Gloggnitz.

Nagrody Talarów 50!

W niedzielę t. j. 13 b. m. około godziny 5téj wieczorem przechodząc z bióra telegraficznego do kościoła XX. Dominikanów zgubiony został (1165--3)

pugilares kieszonkowy

z biletami rosyjskiemi wynoszącemi przeszło 1000 r. sr. i biletami austryackiemi około 100 reńskich, przytem bilety wizytowe Właściciela. Ktoby znalazł raczy się udać do Hotelu Drezdeńskiego Nr. 11.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*